



POWINNOŚĆ

PISMO KULTURALNO-SPOŁECZNE ZIEMI CHEŁMSKIEJ

NR 2 (74)

ROK 2023

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
Ks. Piotr Stasieczek
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

Okładka:

ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Najczcigodniejszy ojczy, ogłaszam Ci radość wielką, jaką jest alleluja <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	4
Bóg odsunął ten kamień <i>Ernest Bryll</i>	6
Chrystusie... <i>Julian Tuwim</i>	7
Alleluja <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	7
Wielka Noc <i>Irena Kulik</i>	7
Promocja książki o Błogosławionym <i>Jan Henryk Cichosz</i>	7
Błogosławiony ks. Zygmunt Pisarski. Na marginesie poczytnej książki ks. Prałata Henryka Kapicy <i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i>	9
Na mój honor przyrzekam <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	12
Stanisław Srokowski obrońcą łacińskiego kręgu kulturowego <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	14
Psychika a występowanie i przebieg chorób <i>Jan Fiedurek</i>	16
600-lecie Unii Horodelskiej (cz. I) <i>Ks. Henryk Krukowski</i>	19
Rozważania E. Wilkowskiego o Kresach <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	21
W sprawie patrona ZSGiH im. K. A. Jaworskiego w Chełmie <i>Paweł Kiernikowski</i>	23
W przestrzeni najnowszego sporu o wartości <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	26
Trawestacja kabaretu „Tey” <i>Jan Fiedurek</i>	33
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	33
Chełm przeddanielowy <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	34

Od redakcji

Zmartwychwstanie Pańskie jest największym świętem chrześcijan. Chrystus ukrzyżowany, złożony do grobu powstał z martwych. Stajemy zatem przed Tajemnicą Zmartwychwstania i w tym cudzie szukamy istoty odradzania się, które ukazuje sens tych świąt. Czym byłoby nasze życie bez możliwości – używając metafory – powstawania z kolan? Zostało ono wpisane w przygodność bytowania, kruchość istnienia, w wymiarze ziemskim ma swój początek, a zatem i nieuchronny koniec. Wówczas przekraczamy próg tego świata i otwiera się przestrzeń eschatologiczna. Stwórca obdarzył człowieka wolną wolą, rozumem, w ludzką naturę wprowadził ponadczasowy porządek wartości, a zatem stałych, niezmiennych wszystkich obowiązujących. Z różnych powodów człowiek odchodzi jednak od tego ładu, kwestionuje go, a nawet poddaje negacji. I w tym tkwi źródło wszelkiego zła prowadzące osobę ludzką do zagubienia, tragizmu, rozdarcia. Syn Boży – poprzez Tajemnicę Wcielenia – stał się człowiekiem, by umrzeć za zło (grzech) wyrządzone przez ludzi. Ukrzyżowanie i zmartwychwstanie Jezusa przenosi się na nasze wspólne i indywidualne wybory. Chrystus zmartwychwstał, pokonał śmierć, żyje. Czy my zatem nie możemy powstawać ze swoich upadków? W wymiarze etycznym prowadzą one do śmierci, wszak oddalają od dobra. Nasze załamania są różne, mniejsze, większe, ale zawsze przynoszące ból odejścia, rozdarcia. Każdy upadek jest wyrazem odejścia od Chrystusa. Jednak Bóg w swojej dobroci nawet wówczas o nas nie zapomina, nie przestaje być obok nas. Stale zaprasza, ale nie zmusza. Pokonywanie swoich słabości moralnych pozwala na powrót do Niego. I w tym rozumieniu czas Wielkiej Nocy staje się kolejną szansą dla człowieka, otwiera bowiem możliwość odrodzenia wnętrza, jego ładu. Dla osób wierzących wielkim przeżyciem jest Liturgia Wielkiego Tygodnia. Trzy dni poprzedzające Triduum Paschalne, pozornie przemijające niepostrzeżenie, charakterem liturgicznym ściśle nawiązują do Męki Pańskiej. W Wielki Czwartek wspominana jest Ostatnia Wieczerza, której uobecnieniem pozostaje każda Msza św. W Wielki Piątek wierni uczestniczą w Drodze Krzyżowej. Wielka Sobota jest przeżywana jako czas żałoby po śmierci ukrzyżowanego Jezusa. Nowina o zmartwychwstałym

Chrystusie ogłaszana jest podczas Mszy św. rezurekcyjnej. Zarówno historia Zbawienia, jak i nasze bezpośrednie uczestnictwo w Liturgii Wielkanocnej uświadamiają skalę naszego zakotwiczenia w wymiarze wszystkich treści, które uosabia ten okres. Najpierw pojawia się obecność samego Boga, Jego bezgraniczna miłość do człowieka, nasze relacje z Nim, ale też kontekst historyczny, kulturowy. Chrześcijaństwo otworzyło przecież nowy okres w dziejach ludzkości, przesądziło o wykształceniu się łańciskiego kręgu kulturowego. Jego zakres obecności w historii, podobnie w osobowym bycie ludzkim, jest na tyle znaczący, że nie można pozostawać obojętnym wobec takiego znaku, jakim są święta Zmartwychwstania Pana. Nawet osoby, które niezależnie od powodów przyjęły postawy agnostycyzmu, obojętności religijnej, a dobrze życzą Polsce, powinny się opowiadać za treściami łańciskimi, wszak to one konstytuują nasze państwo i naród. Nie byłoby możliwe zachowanie tożsamości kulturowej, a przez to i świadomości narodowej, jeżeli zabrakłoby chrześcijańskich korzeni.

Z tych racji na okres świąt Wielkanocnych patrzeć należy przez pryzmat indywidualnych wyborów, bezpośrednich relacji danej osoby ze Stwórcą, bądź ich braku, ale też zachowania naszego kręgu cywilizacyjnego. Istotą każdego święta, a tego w sposób szczególny, jest pogłębienie więzi z Bogiem. Językiem poetyckim możemy powiedzieć, że Wielkanoc jest misterium przyjaźni silniejszej od krzywdy, cierpienia, a nawet śmierci. To misterium niewinnie cierpiącego Chrystusa za nas, Jego bezgranicznej Miłości, a ta może tylko zachwycać i – podkreślmy – przemieniać, pozostaje zasadniczym rysem tych świąt. Jesteśmy nie tylko jego świadkami, ale i uczestnikami. Ten okres staje się przez to osobistą historią każdego spośród nas. Dzieje powszechne, podobnie polskie, doświadczyły wielu wydarzeń, które rzekomo miały zwiastować koniec chrześcijaństwa, a ono ciągle trwa. Podobnie patrzeć należy na dzisiejsze znaki czasu, na dzisiejszych *proroków* obwieszczających *nieuchronny koniec* Kościoła, pozostającego Mistycznym Ciałem Chrystusa, depozytariuszem Jego nauczania. Kościół tworzą wierni tacy, jakimi są. Bytem idealnym pozostaje jedynie sam Bóg, ludzi dotyka różnego rodzaju słabość, znaki czasów, mistyfikacje polityczne i kulturowe, te warstwy doświadczeń, które są sytuowane na poziomie treści hedonistycznych.

W okresie świąt podejmijmy także wysiłek intelektualny i zechcemy zdobyć się na realny, spokojny osąd dzisiejszej rzeczywistości w kontekście zagrożeń życia wspólnotowego, zwłaszcza w sferze wartości. Gdy odnosimy się do kategorii śmierci, to z reguły mamy na uwadze śmierć w rozumieniu biologicznym. Nie zawsze chcemy pamiętać o innej formie umierania, bardziej podstępnej i niebezpiecznej, niewidzialnej z zewnątrz. Ten charakter śmierci przybiera postać egoizmu, osamotnienia, zagubienia się człowieka, zabijania w nim tego, co święte, przesadzające o jego człowieczeństwie. Sprowadza się ona do agonii człowieczeństwa. Ten niewidzialny rodzaj śmierci, w swojej istocie niezwykle przebiegły, grozi codziennie każdemu spośród nas. Ma ona charakter teologiczny, ale i antropologiczny. Świadomie odwołujemy się do filozofii człowieka, wszak to ona może być drogą do powrotu do Chrystusa lub odkrycia Jego Miłości. Muszą być przecież argumenty ratujące zagubionego człowieka przed śmiercią: moralną, duchową, społeczną, cywilizacyjną, ale też i widzialną, czyli fizyczną. Jeżeli autozabawcze dążenia ludzkie odtrącają Boga, to niech pogłębiona refleksja nad kondycją duchową dzisiejszego człowieka stanie się punktem wyjścia dyskursu o wymiarze Świąt Wielkanocnych. W pewnym momencie jego prowadzenia może się pojawi otwartość na Zmartwychwstałego Pana. Stałym argumentem pozostanie potrzeba respektowania porządku aksjologicznego i otwartości na nadprzyrodzoność. W perspektywie personalistycznej tej wiary nigdy nie wolno nam tracić. Trzeba ufać wewnętrznemu głosowi realistycznego myślenia. Zmartwychwstały Chrystus wskazuje na sens ludzkiego życia, istotę Dekalogu, czyli stałych wartości, a wówczas lżej nieść i nasze ziemskie krzyże, od których osoby byt ludzki nie jest wolny.

W wymiar świąt Wielkiej Nocy wprowadza nas tekst ks. Piotra Stasieczka *Najczcigodniejszy ojcze, ogłaszam Ci radość wielką, jaką jest alleluja*, kierując naszą uwagę ku pustemu grobowi, w którym złożono ciało Chrystusa. Tajemnica Wcielenia, a potem Zmartwychwstania, pozostają filarami naszej wiary, punktami odniesienia ziemskiej wędrówki i poszukiwań sensu życia. Dlatego dla chrześcijan Zmartwychwstanie Pana jest największym świętem. Dlatego należy zapytać, jakie treści w przeżywaniu tych świąt przyjmujemy za najważniejsze? Na to pytanie każdy z nas musi sobie odpowiedzieć. Rozważania ks. Piotra przyjmijmy za zaproszenie do podjęcia tego wysiłku ducha. Pomocnymi w tym niech będą strofy poetyckie. Pochodzą one od twórców z różnych okresów historycznych.

Kontynuujemy cykl szkiców ks. Kan. Henryka Krukowskiego z Hrubieszowa o znaczeniu Kopca Unii Horodelskiej w naszych dziejach. Zapraszamy do cz. I rozważań ks. Kanonika o obchodach 600-lecia Unii z 1413 r. Na ile ta warstwa dziejowa kształtuje naszą świadomość historyczną?

Kolejny cykl tworzą teksty ks. P. Stasieczka o pracy z młodzieżą w ramach Skautów Europy. Tym razem Autor zatrzymuje się nad sensem przyrzeczenia harcerskiego *Na mój honor przyrzekam*. Metoda harcerska należy do sprawdzonych. Dobrze, że ks. Piotr skupia wokół siebie młodych, chcących podążać tą drogą kształtowania swojej osobowości.

W wydanej w 2018 r. książce *W mocy krzyża* ks. Prałat Henryk Kapica – już z perspektywy czasu – podsumowując swój okres pracy w Rejowcu Fabrycznym, zaznaczył, że *W niepamięć /.../ puściłem to, co napawało mnie smutkiem*. Znaczyło to, że pominął wszystkie sytuacje, w których doznał przykrości ze strony parafian. Przy tej postawie pozostał konsekwentny. W najnowszej pracy *Błogosławiony Ksiądz Zygmunt Pisarski* również pominął trudne chwile, jakie pojawiły się przy ekshumacji, rekognicji i translacji relikwii bł. ks. Zygmunta Pisarskiego. Zaistnienia te nie mogły ująć uwadze O. Prof. dr. hab. Szczepana T. Praškiewicza OCD, relatora Watykańskiej Dykasterii do Spraw Kanonizacyjnych w tekście *Błogosławiony ks. Zygmunt Pisarski. Na marginesie poczytnej książki ks. Prałata Henryka Kapicy*. Pochylając się nad pracą ks. Prałata, podkreślił: *Niech mi będzie jeszcze wolno pokreślić nadzwyczajną dyskrekcję Autora. W książce nie znajdujemy najmniejszej aluzji do przykrości, jakich doznali organizatorzy ekshumacji, rekognicji i translacji relikwii bł. ks. Zygmunta Pisarskiego*. Fragment ten przyjmijmy za kolejny przyczynek do poznawania osobowości ks. Prałata. Złośliwość ludzka najwyraźniej niczym nie jest krępowana. Nie ten fragment jest jednak najważniejszym przesłaniem tekstu Ojca Relatora. Przysłana z Rzymu ocena książki ks. H. Kapicy pochodzi od osoby gruntownie przygotowanej, na co dzień zajmującej się problematyką podjętą przez Księdza i Ona wystawia Mu najwyższą notę. Ten tekst krasnostawianie powinni przyjąć za lekturę obowiązkową, a piszący z tego środowiska dokładnie go przestudiować. Ks. Prałat nie musi się obawiać konfrontacji swoich tekstów z najbardziej wymagającymi recenzentami. Natomiast autor *Wstępu*, do tej i poprzednich prac Księdza, konsekwentnie będzie podkreślał, że w piśmiennictwie krasnostawskim wyraźnie wyodrębniony został nurt znaczący chrześcijańską antropologią człowieka, i że jednym z głównych

jego kreatorów jest ks. H. Kapica. Pytaniem otwartym pozostaje, na ile miejscowa inteligencja zechce go rozwijać, kontynuować? Spojrzeniem Jana Henryka Cichosza, krasnostawskiego poety, *Promocja książki o Błogostawionym*, przypominamy o spotkaniu autorskim z 16 stycznia 2023 r., podczas którego promowana była ta praca ks. Prałata.

Na ile jesteśmy świadomi, że stres ma poważny wpływ na pojawianie się i przebieg wielu chorób, że między zdrowiem fizycznym a stanem psychicznym istnieje sprzężenie zwrotne? Czy wiemy, że depresja staje się drugą co do częstotliwości występowania chorobą na świecie? Do tych i podobnych pytań odnosi się Prof. dr hab. Jan Fiedurek w opracowaniu *Psychika a występowanie i przebieg chorób*. Zwraca uwagę, że zrozumienie powiązań pomiędzy umysłem a ciałem ma niezwykle ważne znaczenie zarówno w diagnozowaniu, jak i leczeniu chorób. Autor podejmuje niezwykle istotną problematykę, zatrzymajmy się przy niej. Tradycyjnie już zapraszamy do fraszek refleksyjnych Pana Profesora i wiersza. Te formy wyrazu pozostają stałym znakiem Jego dialogu z dzisiejszymi wyzwaniem.

W poprzednim numerze przekazaliśmy, że do redakcji wpłynął tekst – przygotowany na zamówienie – dr. Pawła Kiernikowskiego, w którym broni Kazimierza Jaworskiego jako patrona Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich w Chełmie. Zgodnie z zapowiedzią publikujemy go. Korzystamy z prawa repliki i odpowiadamy Panu Pawłowi, a ściślej tym, na zapotrzebowanie których napisał. I w ten sposób wkroczyliśmy w najpoważniejszą odsłonę sporu o wartości, ścierania się idei, wizji świata i człowieka, jaka pojawiła się w Chełmie po 1989 r.

Ciągle w nim brakuje jednak głosu środowiska szkoły, organu prowadzącego i nadzoru. Pamiętajmy, że to wszystko przebiega w przestrzeni publicznej, i znaczone jest decyzjami konkretnych osób i środowisk, w tym miejscowego establishmentu politycznego. Jesteśmy realistami, wszczęty przed kilku miesiącami spór nie zostanie rozstrzygnięty. Strona redakcji pozostanie przy swoich argumentach i upominać się będzie o koherentność systemu wychowawczego szkoły. Nie będzie też opowiadać się za mitem założycielskim w chełmskiej kulturze, jakim dla wielu pozostaje spuścizna ideowa K. Jaworskiego. Pojawił się inny czas historyczny i nowe wyzwania w sferze aksjologicznej, a także znaczone myślą państwowotwórczą.

Wielu chełmian uległo obcej narracji i przyjmuje, że początki naszego miasta datują się od Daniela Romanowicza. Za takim obrazem przeszłości opowiada się też wielu tzw. „ekspertów”, podobnie osób wyznaczających poprawność polityczną. My konsekwentnie pozostajemy przy stanowisku, że nasze miasto jest zdecydowanie starsze. Przypominamy je tekstem *Chełm przeddanielowy*.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel-chelm.pl/dokumenty/powinność>.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Najczcigodniejszy ojczy, ogłaszam Ci radość wielką, jaką jest alleluja

Ks. Piotr Stasieczek

Tymi słowami w trakcie liturgii Wigilii Paschalnej zwraca się diakon do biskupa, jeśli celebrowa tę liturgię. Właśnie Wigilia Paschalna nazywana jest matką wszystkich wigilii, a patrząc na rozbudowane obrzędy liturgiczne, wielość znaków i symboli, można śmiało stwierdzić, że jest to najważniejsza liturgia w ciągu roku. Co się wydarzyło i co to za dzień, a raczej noc, gdzie wszystko się zmienia? Po czterdziestu

dniach wracają kwiaty do kościołów, po kilku dniach znów rozbrzmiewają organy i dzwony, wierni uczestniczą w obrzędzie poświęcenia ognia, słuchają kilku czytań, otwiera się źródło chrzcielne, a wspomniany już diakon obwieszcza biskupowi *radość wielką, jaką jest alleluja*. Ponadto w kościołach pojawiają się groby, krzyże przyozdabia się czerwoną stułą, a na ołtarzu pojawia się figura triumfującego Chrystusa.

Odpowiedź na pytanie: co się wydarzyło, że gromadzimy się w świątyniach przez Święte Triduum Paschalne na uroczystych obchodach

zbawczego misterium Jezusa Chrystusa, możemy znaleźć w Ewangelii. Bo wielość znaków i rozbudowana liturgia tylko nasuwają nam myśl, że stało się coś wielkiego, że miało miejsce takie wydarzenie, którego konsekwencje zaważyły na losach świata, i nie można przejść obojętnie wobec nich.



Bazylika Grobu Pańskiego, fot. ks. P. Stasieczek

Patrząc na pusty grób, który znajduje się gdzieś obok ołtarza, należy zadać sobie pytanie: co on oznacza dla mnie? Czy wierzę, że Chrystus sam wyszedł z tego grobu, czyniąc go pustym? Nie należy bać się tych pytań, bo nie były one obce apostołom, ani kobietom, które przyszły do grobu skoro świt w pierwszy dzień po szabacie. Właśnie przychodzą do grobu, aby dokończyć pogrzeb Jezusa, namaścić Jego umęczone ciało, ale zastają pusty grób i...ich wiara ginie. Gdzie jest Pan? – pytają się nawzajem. Kobiety przyszły do grobu zrozpaczone przez wydarzenie z piątku, gdzie były świadkami śmierci swojego Mistrza i Przyjaciela. Przychodzą, żeby uczcić ciało swego Pana wonnościami, przychodzą z miłości do Jezusa. Szczególne miejsce wśród kobiet zajmuje Maria Magdalena, bo przychodzi powodowana również wdzięcznością za to, że kiedyś Jezus przywrócił jej godność. Chce się odwdziżyć swojemu Mistrzowi za uratowanie życia. I chociaż kobiety mają jak najbardziej szlachetne pobudki, to mimo wszystko w ich sercach górę bierze rozpacz, bo zapominają, o czym Chrystus nauczał za życia. Że nie będzie spoczywał w grobie na wieki, ale że go opuści, zwyciężając śmierć. Pamięć i wiara kobiet w te słowa zostały przesłonięte przez rozpacz. Na miejscu też przeżywają kolejny cios, bo grób jest pusty! Pojawiają się kolejne pytania dotyczące losów ciała Jezusa, co się z nim stało? Czy nie wystarczyło, że strasznie cierpiał podczas biczowania, drogi na Golgotę i na krzyżu? Że po śmierci Jego ciało ma być poharńbione, że Jego grób padł ofiarą jakichś bandytów?

Co w tym wszystkim robi Maria Magdalena? Natychmiast powiadamia o całym zajściu apostołów. Sami są strwożeni wydarzeniami ostatnich dni, bo boją się o własne życie. Są niepewni swojej przyszłości, myśląc, co ich czeka. Z drugiej strony są zawiedzeni, bo przygoda bycia uczniem Chrystusa zakończyła się. Ale gdy usłyszeli wiadomość o pustym grobie, może gdzieś na dnie serca zapłonął nikły płomień nadziei, że spełniły się słowa Jezusa? Biegną, aby to sprawdzić. Nie idą, ale biegną, bo w tamtej chwili każda sekunda była dla nich ważna. Przybiegli, zobaczyli odsunięty kamień, pusty grób, złożone chusty. Ujrzeni to wszystko i w ich sercach zapłonął mocny płomień wiary! Uwierzyli z całą pewnością, że Chrystus zmartwychwstał!

Dzięki temu, co uczniowie zobaczyli tamtego poranka, nie dali sobie wmówić później różnych kłamstw, które miały zniszczyć dzieło Jezusa, Dobrą Nowinę o Nim. W następnych dniach i tygodniach apostołowie spotykali swojego Mistrza, a ich wiara coraz bardziej się umacniała. Zaczynają wyruszać na krańce ówczesnego świata po to, żeby dawać świadectwo prawdzie, że Jezus zmartwychwstał. I często to świadectwo potwierdzali swoją śmiercią. Oddawali życie, ponieważ wiedzieli, że Chrystus, który sam przeszedł przez śmierć, ją pokonał, także zachowa od śmierci wiecznej swoich uczniów. Wierzyli, że tak jak grób Jezusa okazał się pusty, tak i oni zmartwychwstaną na życie wieczne.



Eugene Burnand, Piotr i Jan biegną do grobu

Patrząc na wydarzenie, które miało miejsce porankiem w pierwszy dzień po szabacie, powinniśmy sobie zadać pytanie, czy pusty grób Jezusa wzbudza w nas wiarę. Co myślimy, patrząc na wielkanocną dekorację w kościele? Jakie myśli rodzą się, kiedy słuchamy Ewangelii o zmartwychwstaniu, kiedy uczestniczymy w wielkanocnych liturgiach? Czy pusty grób Jezusa jest dla nas znakiem zwycięstwa życia nad śmiercią, dobra nad złem, radości nad smut-

kiem, nadziei nad rozpaczą, Miłości nad nienawiścią? Czy patrząc na grób Jezusa – pusty grób – widzimy nadzieję, że kiedyś i nasze groby będą puste? Czy widząc ten grób, nasza wiara wzrasta i umacnia się?



Grób Pański, fot. ks. P. Stasieczek

A może jest odwrotnie, bo ulegamy podszeptom szatana i świata, że to wszystko nieprawda, że to wszystko nie ma sensu? Przecież już po zmartwychwstaniu zostaje rozsiana plotka, że Jezus nie zmartwychwstał, ale że Jego ciało zostało wykradzione przez uczniów. Ale czy ktoś, wykradając Ciało, zdejmowałby te wszystkie chusty i płótna i starannie je składał w grobie? Św. Jan w swojej Ewangelii daje świadectwo, że płótna zostały w grobie zwinięte. Przez wieki pojawiały się kolejne kłamstwa, aby zniszczyć prawdę pustego grobu i zmartwychwstania Chrystusa. Były różne teorie, np. trzęsienie ziemi spowodowało, że ciało Jezusa wpadło w szczelinę; mówiono, że Jezus nie umarł, ale zapadł w letarg, i po przebudzeniu odsunął kamień, i wyszedł z grobu. Ale jeśli ciało by wpa-

dło w szczelinę, to zostałyby chusty? Czy człowiek bity, męczony i bestialsko zamordowany byłby w stanie sam odsunąć ciężki głaz?

Przez wieki światu przeszkadza prawda o pustym grobie, o zmartwychwstaniu Chrystusa. Przeszkadza prawda o Bogu i o tym, czego dokonał. Światu przeszkadza publiczne przyznanie się do Chrystusa nawet poprzez noszenie krzyżyka na szyi czy wieszanie krzyża w szkole lub urzędzie. Apostołowie nie bali się płacić za prawdę o zmartwychwstaniu i Chrystusie. Nie bali się płacić, choć ta prawda wiele ich kosztowała: szykanowania, prześladowania, a nawet śmierć. Bł. Ks. Jerzy Popiełuszko w czasie ostatniego w swoim życiu nabożeństwa różańcowego cytował Prymasa Tysiąclecia: *obowiązek chrześcijanina to stać przy prawdzie, choćby miała ona wiele kosztować. Bo za prawdę się płaci, tylko plewy nic nie kosztują. Za pszeniczne ziarno prawdy trzeba czasami zapłacić.* Jako chrześcijanie często płacimy za *pszeniczne ziarno prawdy*, może nie tak wysoką cenę jak apostołowie czy męczennicy, ale słyszymy, że jesteśmy zacofani, zaściankowi, staroświeccy, wierzymy w zabobony. Lecz nie powinniśmy się bać tych głosów, ponieważ Chrystus tak jak pokonał śmierć i szatana, tak pokona wszelkie trudności. Wszak obiecał apostołom, a pośrednio i nam, że będzie ze swoimi uczniami aż do skończenia świata.

Jezus Chrystus w poranek wielkanocny triumfuje, wychodząc z grobu, aby nieść światu radość, i dawać życie wieczne, otwiera drogę do nieba wszystkim wierzącym. Kościół co roku nam o tym przypomina przez liturgię Triduum Paschalnego, przez Słowo, znaki i symbole. Tylko czy w to wierzymy? Czy jesteśmy gotowi dawać o tym świadectwo? Każdy z nas musi na te pytania odpowiedzieć sobie sam.

Bóg odrzucił ten kamień

Bóg odrzucił ten kamień jakby nic nie ważył
I wstał tak lekko z grobu,
że na twarzach straży
Nie było widać lęku i zdumienia
Może nie zobaczyli nawet,
że się świat odmienia

Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Gdzie tak już dobrze we śnie dusznym było

I nie przepuścił tej nocy nikomu
Spod ciepłych pierzyn wywlekał nas siłą

Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli

Ernest Bryll

Chrystusie...

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie powrócę,
Chrystusie...

Jeszcze tak strasznie zapłacę,
Że przez łzy Ciebie zobaczę,
Chrystusie...

I taką wielką żalobą,

Będę się żalił przed Tobą,
Chrystusie...

Że duch mój przed Tobą klęknie
I wtedy serce mi pęknie,
Chrystusie...

Julian Tuwim

Alleluja

Alleluja
dziś Ty budzisz ciszę
zanurzoną w tajemnicy krzyża
życia cień radość kołysze
ślizgając się po nadziei chustach

a serce pokój przyjmuje
bo wiara w nas
zmartwychwstaje
jak ogród pełen kwiatów

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Wielka Noc

Panie,
codziennie nastawiam ramię pod ciężar krzyża,
by dźwigać go wspólnie z Tobą
wciąż wyżej i wyżej
na Golgotę
życiowej spiekoty
spragnionych warg
w upadku sił
skazani

na cierpienie, ciosy, rany
życia trudnych chwil...
Umieramy i zmartwychwstajemy.
Azalii woń, chwili pył,
byś Jezu w naszych sercach zawsze żył.

18.01.2023

Irena Kulik

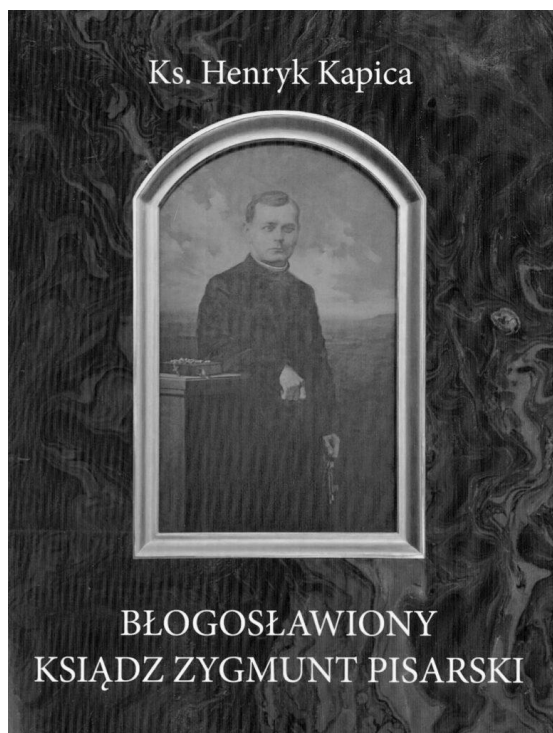
Promocja książki o Błogosławionym

Jan Henryk Cichosz

Poniedziałek 16 stycznia 2023 roku zapisał się złotymi zgłoskami w piśmiennictwie polskim, a to za sprawą ks. Prałata Henryka Kapicy, który zaprezentował poszerzone drugie wydanie książki *Błogosławiony Książdz Zygmunt Pisarski* (Krasnystaw 2022, druk Mazowieckie Centrum Poligrafii. s. 445). Prezentacja

odbyła się w czytelni Powiatowej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie, mająca swoją siedzibę w dawnym Kolegium Pojezuickim. Ten czas swoją obecnością zaszczytli m.in. starosta krasnostawski Andrzej Leńczuk, prezentujący Urząd Miasta Krasnegostawu historyk dr Radosław Dąbrowski, radny powiatowy dr Leszek Janeczek, p. dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej Elżbieta Patyk, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Artur Borzęcki, historyk dr

Konrad Grochecki, korektorka tej książki Bożena Czupryńska, regionalista Lucjan Cimek, a także duszpasterz Środowisk Twórczych diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. Grzegorz Bartko,



oraz liczni czytelnicy, a także TVP Lublin, dla której o książce wypowiedzieli się ks. Prałat Henryk Kapica oraz prof. Eugeniusz Wilkowski - autor wstępu do tej niezwyklej książki, w którym m.in. napisał: „Ks. Prałat, biorący przykład z <bożych szaleńców>, przez to i sam nim się stając, położył wielkie zasługi w rozwoju kultu bł. ks. A. Pisarskiego. Wystarczy porównać dwie społeczności: Wojsławic, z których pochodzi bł. ks. Stanisław Mysakowski (1896-1942) i krasnostawską, parafię rodzinną bł. ks. Z. Pisarskiego. W Wojsławicach – co z przykrością należy podnieść – praktycznie nie podjęto wysiłku nad rozwojem kultu „swojego” błogosławionego, w Krasnymstawie jest on żywy, konsekwentnie pomnażany. Wskażmy wprost, to z inicjatywy ks. Prałata bł. ks. Z. Pisarski został przyjęty za patrona miasta. I to wszystko stało się w dobie dzisiejszej, której zasadniczym rysem pozostaje spór o wartości. Patronem miasta, w którym silne są tradycje lewicowe, został patron niosący chrześcijańską antropologię człowieka. Fakt ten przyjmijmy za znak czasu nakreślony konsekwencją ks. Prałata”.

Jeśli już mowa o prof. Eugeniuszu Wilkowskim, to nie bez znaczenia w jego wystąpieniu było nawiązanie do wypowiedzianych przez niego słów, że „nie uciekniemy od refleksji o wartościach”. Stały się one pewnego rodzaju

mottem do krótkiego, acz rzeczowego nawiązania do hierarchii wartości Maxa Schelera, którą rozwijali m.in. filozofowie katolicy tacy jak: Dietrich von Hildebrand i Karol Wojtyła. E. Wilkowski podkreślił, że pracę ks. Prałata należy sytuować na poziomie wartości religijnych (świętych obcowanie), choć nie tylko. Nie można zapominać o jej wymiarze poznawczym i etycznym. Niewiele osób stać na heroizm, jakim naznaczył swoje ostatnie chwile życia bł. ks. Z. Pisarski. Po ludzku odbierając, mógł przecież wskazać na tego, który mu wyrządził tyle krzywd. Postanowił jednak wybrać piękno etyczne, w najczystszy z możliwych odcieni.

W swoim wystąpieniu ksiądz Prałat Henryk Kapica w sposób bardzo rzeczowy, acz oszczędny, mówił o Błogosławionym, Jego kapłaństwie i rodzinie oraz o Jego związkach z Krasnymstawem, a także o tym, dlaczego nadszedł czas, by wydać po raz drugi książkę o Nim i ją poszerzyć. Poznał bowiem więcej faktów z Jego życia. Przy podkreśleniu tego padło stwierdzenie niezwykle znamienne i bardzo ważne mówiące o tym, że ksiądz Z. Pisarski stał się Apostołem Prawdy.

Bardzo ważne są w tej książce zamieszczone świadectwa rodziny i osób związanych z kultem błogosławionego ks. Zygmunta Pisarskiego. Należy zwrócić uwagę na część modlitewną. Jeżeli ma się rozwijać kult, to niezbędna jest modlitwa, by za pośrednictwem Błogosławionego wypraszać potrzebne łaski, budować żywe relacje z Bogiem.



Ks. Prałat H. Kapica udziela wywiadu telewizji lubelskiej, źródło: Biblioteka Powiatowa w Krasnymstawie

Na zakończenie promocji jej autor Ks. Prałat podpisywał książkę, w której w posłowie do wydania drugiego znajdują się dwa te oto akapity: „Wiedziony szacunkiem i miłością do naszego wielkiego krajana, który urodził się w naszej parafii i w naszym pięknym mieście, księdza Zygmunta Pisarskiego, zbliżając się ku wieczorowi swojego życia, postanowiłem podzięko-

wać Bogu przez Jego pośrednictwo za kapłaństwo i wszelkie łaski, których doznałem w swoim życiu, szczególnie kapłańskim. Za to, że Bóg przeprowadził mnie obronną ręką przez trudny i niebezpieczny czas komunizmu i pozwolił stworzyć prężną parafię, wybudować zespół sakralny w Rejowcu Fabrycznym, a w ostatnich latach pozwolił mi służyć wspólnocie, której patronuje niezwykle misjonarz i święty Franciszek Ksawery. Znakiem tegoż dziękczynienia niech będzie ufundowany z moich oszczędności ołtarz ku czci wielkiego i świętego męczennika – księdza Zygmunta Pisarskiego. Matki Bożej i Św. Jana Pawła II”.

„Na zakończenie pragnę złożyć serdeczne podziękowanie Profesorowi Eugeniuszowi Wilkowskiemu za napisanie wstępu do tej książki, wnikliwemu czytelnikowi opowieści o krasnostawskim kapłanie, męczenniku i błogosławionym. Jest to wstęp historyka, profesora, ale też

myśliciela, patrioty, a przede wszystkim gorliwego chrześcijanina, człowieka wiary w Boga i miłości do Kościoła. Dziękuję za przyjaźń, której początki sięgają mojej pierwszej posługi kapłańskiej w parafii Św. Stanisława Biskupa w Teratynie, z której to parafii pochodzi Profesor. Obydwaj mieliśmy trudne lata znaczone cierpieniem; profesor internowaniem, więzieniem, brakiem pracy, a ja prześladowaniem przez SB z racji „nielegalnego” duszpasterstwa w Rejowcu Fabr., mieście wówczas bez kościoła. Dziękuję za współpracę w nowej rzeczywistości, kiedy Profesor pełnił funkcje urzędowe w Chełmie, a ja byłem już proboszczem. Dziękuję za obszernie i pogłębione wstępy do dwóch poprzednich, dużych rozmiarów moich publikacji: *W trosce o kondycję ducha i Kościół w Krasnymstawie* oraz pomoc w ich wydaniu, a także za eseje o moich wcześniejszych książkach”.

Zapraszam do lektury tej książki.

Błogosławiony ks. Zygmunt Pisarski. Na marginesie poczytnej książki ks. Prałata Henryka Kapicy

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Z postacią bł. ks. Zygmunta Pisarskiego dane mi było się spotkać po raz pierwszy wiosną 1999 r., kiedy to zbliżała się beatyfikacja 108 Męczenników Polskich z rąk niemieckich, i śp. abp Szczepan Wesoły, ówczesny opiekun polskiej emigracji nadzorujący m.in. redakcję kwartalnika „Duszpasterz Polski Zagranicą”, publikowanego przez Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Emigracyjnego w Rzymie, poprosił mnie o napisanie do tegoż kwartalnika artykułu na temat zbliżającej się beatyfikacji i krótkie zaprezentowanie sylwetek męczenników. Jako przebywający od lat w Rzymie (notabene od 1980 r.), od czasu do czasu pisałem artykuły do tegoż kwartalnika. Wspomniany artykuł ukazał się nie tylko w kwartalniku¹, lecz także jako broszurowa nadbitka redakcyjna z własną

numeracją stron². Każdy z męczenników lub ich grup otrzymał tam swój tytuł, który w odniesieniu do bł. ks. Zygmunta brzmi: „Nie wydał komunistów, mimo że wiele od nich wycierpiał”³. W tym samym 1999 r. błogosławiony męczennik z Gdeszyna nie mógł nie być wspomniany w artykule, który ukazał się w karmelitańskim miesięczniku w Przemyślu⁴. Szerzej pisałem o bł. Zygmuncie Pisarskim na łamach „Naszego Dziennika” w cyklu comiesięcznych rozważań „Męczennicy orędują za Polską”, pomyslanym jako wprowadzenie i zachęta do uczestnictwa w Mszach św. za Ojczyznę lub też do ich zamawiania. Ich wykaz w każdym miesiącu zamieszcza wspomniany dziennik⁵.

I jakkolwiek pisząc biogram bł. ks. Zygmunta, miałem dostęp do *Positio* procesu beatyfikacyjnego 107 męczenników beatyfikowanych wraz z nim 13 czerwca 1999 r. przez św. Jana Pawła II w Warszawie (tym bardziej że 15

¹ Sz. T. Praškiewicz, *Męczennicy Polscy II wojny światowej*, w: *Duszpasterz Polski Zagranicą*, 50 (1999) s. 335-346.

² Tenże, *Męczennicy Polscy II wojny światowej*. Sylwetki i droga do beatyfikacji, *Duszpasterz Polski Zagranicą*, Rzym 1999.

³ Tamże, s. 10.

⁴ Sz. T. Praškiewicz, *Męczennicy Polscy II wojny światowej*, w: *Na Karmel* (Przemyśl), nr 5 (31), 1999, s. 6.

⁵ Tenże, *Nie wydał komunistów – bł. ks. Zygmunt Pisarski*, w: *Nasz Dziennik*, 29.01.2020, nr 23 (6681), s. 11. Właśnie w lutym br. biogramy świętych i błogosławionych polskich męczenników (w liczbie 216), które w dziesięcioleciu 2012-2022 ukazywały się na łamach gazety, zostały zgromadzone w książce zachowującej tytuł cyklu *Męczennicy orędują za Polską*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2023 (biogram naszego męczennika obejmuje str. 217-218).

marca 1998 r. zostałem konsultorem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych i opracowywałem też książkę o bł. Alfonsie J. Mazurku, moim współpracownikiem zakonnym, męczenniku z tegoż grona



Ks. Prałat H. Kapica podczas spotkania autorskiego, źródło: Biblioteka Powiatowa w Krasnymstawie

błogosławionych⁶), to dopiero lektura książki ks. Prałata Henryka Kapicy, *Błogosławiony Ksiądz Zygmunt Piśarski. Wydanie drugie poszerzone* (Krasnystaw 2022) pozwoliła mi dogłębnie poznać, jak system narodowego socjalizmu był naprawdę systemem prześladowczym wobec Kościoła katolickiego. Przejawiało się to szczególnie w odniesieniu do duchownych, sióstr zakonnych, jak i do zaangażowanego laikatu. Niemcy, by upokorzyć Kościół katolicki i mordować jego kapłanów i wiernych, potrafili posługiwać się każdą metodą, chociażby najpodlejszą, a w przypadku bł. ks. Zygmunta zapożyczyli starą, znaną już w świecie antycznym i stosowaną szczególnie przez Rzymian *divide et impera* (dziel i rządź). Skłócili mieszkańców Gdeszyna, by – jak pisze Autor – w ten sposób łatwiej trzymać ich w ryzach. Obiecując Rusinom-Ukraińcom wolną Ukrainę, wysiedlali głównie Polaków. Księdzu Zygmuntowi zabrali klucze od kościoła

i sprowadzili doń kapłana prawosławnego; zabrali proboszczowi również pole i ogród, pozabawiając go tym samym produktów żywnościowych. Gorliwy duszpasterz przeznaczył więc na kaplicę połowę plebanii, zamieszkując w najmniejszym jej pokoiku. Doznawał ustawicznie wielu szykan, wybijano mu okna i straszono. Gdeszyńscy katolicy bali się o swojego duszpasterza i niektórzy z nich zachęcali go nawet, aby czasowo opuścił parafię i ukrywał się ze względu na zagrożenie życia. Ksiądz Zygmunt odpowiadał jednak po bohatersku i zgodnie ze swoim kapłańskim sumieniem, że jest pastorem, a nie najemnikiem, i nie może opuścić swojej owczarni.

Co więcej, czytając książkę ks. Prałata Henryka Kapicy, rodziła się w moim sercu myśl, że chyba żaden z innych męczenników beatyfikowanych przez św. Jana Pawła II w czerwcu 1999 r. nie cieszy się tak obszernym i dogłębnym opracowaniem, dotyczącym nie tylko swego życia i męczeństwa, ale i drogi na ołtarze, włącznie z przywołaniem dokumentacji procesowej i nasświetleniem *virtutes* męczennika, jako dalszego przygotowania do męczeństwa, i w końcu szczegółowym opisem samego męczeństwa w klasycznym, kanonicznym jego ukazaniu (*martyrium materiale et martyrium formale ex parte persecutorum necnon ex parte victimae*). Niezmierną wagę mają przywołane zeznania świadków (*testimonia*) złożone podczas procesu beatyfikacyjnego, a nadto wspomnienia (jakże liczne) krewnych Męczennika i osób związanych z jego kultem, zarówno duchownych, jak i świeckich.

Oczywiście kult, jakim obdarzamy świętych czy błogosławionych, nie służy dla nich i nie powiększa ich chwały. Oni nie potrzebują tego kultu dla siebie samych, bo cieszą się już w pełni oglądaniem Boga twarzą w twarz, i otaczanie ich kultem nie pomnaża ich szczęścia. Ich beatyfikacja i kanonizacja, i – w konsekwencji – ich kult nie służą im, ale nam jeszcze pielgrzymującym, służą wspólnocie wierzących i światu pielgrzymującemu jeszcze po drogach życia doczesnego. Wynoszenie ich na ołtarze i otaczanie ich kultem oddziałuje apostołsko, gdyż stawia nam przed oczy przykład ich cnotliwego życia w szkole Ewangelii lub ich heroicznego męczeństwa w wierności Chrystusowi. Nadto możemy uciekać się do ich wstawiennictwa przed Bożym tronem i wypraszać ich pomoc, by sprostać często trudnym wymaganiom naszego codziennego życia.

⁶ Sz. T. Praškiewicz, *Alfonso Maria Mazurek. La „forza inerme” del martirio*. Mimep-Docete – Edizioni OCD, Milano 1999; nadto wersja hiszpańska: *El Beato Alfonso Maria Mazurek*, Editorial Monte Carmelo, Burgos 1999. Zob. Sz. T. Praškiewicz, *Błogosławiony Alfons Maria Mazurek. Męczennicy 1939-1945*. Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, Włocławek 2001, Zeszyt 81.

Oni – mówił kiedyś niedawno zmarły Papież Benedykt XVI – „rodzą nowych świętych i bliskość z nimi czy choćby ich ślad jest zawsze ozdrowieńczy: oczyszcza i wynosi umysł, otwiera serce na miłość do Boga i braci”⁷.



Obok Autora dyrektor biblioteki Elżbieta Patyk, źródło: Biblioteka Powiatowa w Krasnymstawie

W takim właśnie kluczu ksiądz Prałat szerzył i nadal szerzy kult bł. ks. Zygmunta Pisarskiego i na łamach książki znajdujemy szczegółowe opisy wyrazów tegoż kultu w diecezji zamojsko-lubaczowskiej, jak i w rodzinnym mieście Błogosławionego – Krasnymstawie, którego (notabene dzięki staraniom księdza Prałata) został ogłoszony patronem. Autor książki w celu szerzenia kultu Męczennika zechciał też zamieścić w niej, ułożone przez siebie i zatwierdzone przez władze kościelne, modlitwy, drogę krzyżową, medytacje różańcowe, litanie i pieśni (te ostatnie włącznie z nutami), którymi wierni mogą się posługiwać w swoim do niego nabożeństwie.

Niech mi będzie jeszcze wolno pokreślić nadzwyczajną dyskrecję Autora. W książce nie znajdujemy najmniejszej aluzji do przykrości, jakich doznali organizatorzy ekshumacji, rekognicji i translacji relikwii bł. ks. Zygmunta Pisarskiego, tj. proboszcz parafii w Gdeszynie – ks. Mariusz Rybiński i kuria diecezjalna w Zamościu. Jakkolwiek wszystkie czynności zostały dokonane zgodnie z prawem cywilnym i kanonicznym (Watykańska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych 11 lipca 2018 r. odpowiedziała pozytywnie na prośbę biskupa zamojsko-lubaczowskiego Mariana Rojka o dokonanie tych czynności; stosowne pozwolenie w tym celu 1 marca 2019 r.

wydał Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny w Zamościu; zgodę na ekshumację 26 kwietnia 2019 r. wydali także krewni Błogosławionego; wśród członków Komisji Ekshumacyjnej, mianowanej przez biskupa zamojsko-lubaczowskiego, która 26 kwietnia 2019 r. dokonała ekshumacji, obecni byli biegli z medycyny) nie zabrakło kontestatorów tej inicjatywy, wpisującej się w wielowiekową tradycję Kościoła i potwierdzoną za naszych dni przez specjalną *Instrukcję Stolicy Apostolskiej*⁸. Pewien ślad o nich pozostał w zamojskiej „Kronice Tygodnia”⁹. Jakkolwiek nie ten aspekt wyłania się z zapisu w tejże *Kronice*, kontestatorzy ekshumacji zarzucili władzom kościelnym przede wszystkim przekroczenie prawa polegające na naruszeniu miejsca spoczynku ofiary wojny. Wiem to z autopsji, albowiem pracując w sektorze kanonizacyjnym, i będąc zaangażowanym jako delegat biskupi lub członek komisji w wiele ekshumacji doczesnych szczątków kandydatów na ołtarze czy błogosławionych, w tym także trzech ofiar drugiej wojny światowej (bł. Alfonsa J. Mazurka OCD i sług Bożych Franciszka J. Powiertowskiego OCD i ks. Ferdynanda Machaya), a nadto wielu innych kandydatów na ołtarze¹⁰, zostałem interpelowany i proszony o radę przez lubelski oddział IPN i prawników KUL, by pomóc w wytłumaczeniu bezpodstawności tychże zarzutów¹¹.



W kolejce po autograf Autora, źródło: Biblioteka Powiatowa w Krasnymstawie

Odpowiedź na nie była klarowna i brzmiała (o ile pamięć mnie nie myli): miejsce spoczynku ofiary wojny nie zostało naruszone i pomnik bł. ks. Zygmunta Pisarskiego, ustawiony po wojnie

⁷ Benedictus XVI, *Al Collegio dei Postulatori*, 17 XII 2007, w: *Acta Apostolicae Sedis*, 100 (2008) s. 25.

⁸ Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, *Relikwie w Kościele. Autentyczność i konserwacja. Instrukcja*, Watykan 2018.

⁹ [https://www.kronikatygodnia.pl/artukul/18259,gdeszyn-ciszej-nad-trumna_\[10.02.2023\]](https://www.kronikatygodnia.pl/artukul/18259,gdeszyn-ciszej-nad-trumna_[10.02.2023]).

¹⁰ Bp. Adolfa Piotra Szelążka w Toruniu, s. Emanuela Chaie Kalb w Krakowie, Kunegundy Siwiec w Stryszawie, o. Rudolfa Warzechy w Wadowicach i ks. Aleksandra Zienkiewicza we Wrocławiu.

¹¹ Respektując prawo o ochronie danych osobowych, nie chcę wskazywać imiennie żyjących Osób, które się w tym celu ze mną kontaktowały. Wspomnę jedynie nieżyjącego już ks. prof. dr. hab. Henryka Misztala, któremu skądinąd wiele zawdzięczam w zdobywaniu wiedzy w zakresie prawa kanonizacyjnego.

na cmentarzu parafialnym w Gdeszynie i pobłogosławiony przez ówczesnego biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego 24 lipca 1948 r., nadal na nim pozostaje. Natomiast doczesne szczątki ofiary, tj. relikwie wyniesionego na ołtarze męczennika, zgodnie z prawem kanonicznym uznawanym przez konkordat, zostały z szacunkiem umieszczone w ołtarzu miejscowego kościoła parafialnego, gdzie odbierają należną im cześć.



Autor wpisuje autograf, źródło: Biblioteka Powiatowa w Krasnymstawie

Jakkolwiek Autor książki, kierując się duchem ewangelicznym, nie uczynił w niej najmniejszej choćby aluzji do powyższej kontestacji, sadzę, że informacja o niej może być przydatna, gdyby zdarzyły się podobne przypadki w odniesieniu do kultu błogosławionych.

Na koniec pragnę jeszcze wyrazić moje uznanie wobec p. prof. dr. hab. Eugeniusza Wilkowskiego, spod lekkiego pióra którego wyszły słowa *Wstępu* do książki. Jakże słusznie napisał on, że Autor książki „biorący przykład z *bożych szaleńców*, a przez to i sam nim się stając, położył wielkie zasługi w rozwoju kultu bł. ks. Z. Pisarskiego. Wystarczy porównać dwie społeczności: Wojsławic, z których pochodzi bł. ks. Stanisław Mysakowski (1896-1942) i krasnostawską parafię rodzinną bł. ks. Z. Pisarskiego. W Wojsławicach – co z przykrością należy podnieść – praktycznie nie podjęto wysiłku nad rozwojem kultu „swojego” błogosławionego, w Krasnymstawie

jest on żywy, konsekwentnie pomnżany. Wskażmy wprost, to z inicjatywy ks. Prałata bł. ks. Z. Pisarski został przyjęty za patrona miasta. I to wszystko stało się w dobie dzisiejszej, której zasadniczym rysem pozostaje spór o wartości. Patronem miasta, w którym silne są tradycje lewicowe, został patron niosący chrześcijańską antropologię człowieka. Fakt ten przyjmijmy za znak czasu nakreślany konsekwencją ks. Prałata” (s. 7). Nic dodać, nic ująć, a jedynie pogratulować tak trafnej intuicji! Co więcej, nie mogę się oprzeć jeszcze przed tym, aby nie wyrazić Autorowi *Wstępu* wdzięczności osobistej, bo właśnie we *Wstępie* czytam jakże drogą mi, karmelicie bosemu, informację o jednym z pomników życia Autora książki, jaką jest zbudowanie w Krasnymstawie, na niegdysiejszych nieużytkach, Ogrodu Karmelu, i – jakże trafnego – powiązania tegoż ogrodu z Karolem Wojtyłą, przyszłym św. Janem Pawłem II, którego od dzieciństwa pociągała duchowość karmelitańska i – jak pisze Pan Profesor – „nosił się z zamiarem wstąpienia do tego zakonu” (s. 7). Z pewnością i dla Pana Profesora ta karmelitańska intuicja ks. Prałata Henryka Kapicy jest droga także ze względów osobistych, wszak najstarszy syn o. dr Rafał Aleksander Wilkowski jest karmelitą bosym, i od długich lat posługuje w Kurii Generalnej Zakonu w Rzymie jako sekretarz generalny i odpowiedzialny za klasztory karmelitanek bosych (specyficzne „ogrody Karmelu”) na całym świecie.

Lektura książki ks. Prałata Henryka Kapicy stała się dla mnie szczególnym wytchnieniem w ciągłym zaangażowaniu na rzecz promowania świętych i przyszłych świętych, co jest moją codzienną, etatową posługą jako relatora Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Zachęcam do jej lektury, a wobec Autora żywiej wdzięczność za jej napisanie, i pozostaję w duchu eklezjalnej komunii, *ad majorem Dei gloriam, sanctorumque venerationem!*

Na mój honor przyrzekam

Ks. Piotr Stasieczek

Zycie wilczka w gromadzie przebiega pod znakiem zabawy, która wychowuje. Przychodzi jednak moment, kiedy dziecko dorasta i przechodzi do drużyny. Dla nastolatka w wieku 12 lat oderwanie całkowicie od zabawy mogłoby zakończyć harcerską przygodę. Jednak

życie drużyny i zastępu opiera się już nie tylko na kierowaniu nich przez drużynowego lub zastępowego, jak to było w przypadku gromady i Akeli, ale na wzięciu odpowiedzialności przez każdego druha czy druhnę. Skaut w zielonej gałęzi zaczyna odkrywać świat przygody, poznaje znaczenie przyjaźni, odpowiedzialności za zastęp, wspólnej pracy.

Zielona gałąź w Federacji Skautingu Europejskiego jest przeznaczona dla nastolatków w

wieku od 12 do 17 lat. Naturalnie, że harcerzami w większości zostają wilczki, ale nie brakuje też takich, którzy harcerstwo rozpoczynają od tego etapu. Skauci tworzą drużyny, na czele której stoi pełnoletni drużynowy. W skład drużyny



W świątyni, fot. ks. P. Stasieczek

wchodzą ośmioosobowe zastępy z zastępowym, który jest najstarszy z zastępu. Patrząc na strukturę, w jakiej funkcjonują nastoletni harcerze, widać już, że młodzi wychowują młodych. To właśnie już w zielonej gałęzi nastolatek bierze odpowiedzialność za swoje wychowanie, jak również za funkcjonowanie zastępu bądź drużyny.



Przy ognisku, fot. ks. P. Stasieczek

W czym przejawia się ta odpowiedzialność? Zastępowy to starszy kolega harcerzy z zastępu. To na jego barkach spoczywa funkcjonowanie zastępu, czyli grupy kilku harcerzy. Jego zada-

niem jest organizacja zbiórek, gdzie skauci ćwiczą techniki harcerskie, rozwijają swoje umiejętności, zdobywają sprawności. To właśnie zastępowy wyznacza funkcje w zastępie takie jak liturgista, kucharz, pionier, topograf, tym samym zwiększając odpowiedzialność poszczególnych członków zastępu za konkretne odcinki życia harcerskiego. Widać, że to od zastępowego zależy powodzenie nie tylko całorocznych zbiórek, czy się udadzą, czy będą dla harcerzy ciekawe, czy będą pożyteczne dla ich rozwoju, ale również powodzenie biwaku czy obozu letniego. Tak właśnie obozu, bo na nim widać jak w soczewce całoroczną pracę poszczególnych harcerzy jak i całego zespołu.



Odpoczynek, fot. ks. P. Stasieczek

Natomiast odpowiedzialność za zastęp i drużynę każdego skauta bierze swój początek w rocie przyrzeczenia: *Na mój honor, z łaską Bożą, przyrzekam: całym życiem służyć Bogu, Kościołowi, mojej Ojczyźnie i Europie chrześcijańskiej, nieść w każdej potrzebie pomoc bliźnim i przestrzegać Prawa Harcerskiego.* Według założyciela skautingu gen. Roberta Baden-Powell'a podstawą jest właśnie honor, który rozumiał jako lojalność wobec przełożonych i podwładnych. Baden-Powell, mówiąc o honorze, odwoływał się do czasów rycerzy, dla których honor był rzeczą najświętszą. Właśnie skaut, pamiętając o rocie przyrzeczenia, każdego dnia musi mieć świadomość, że przyrzekał na nic innego jak na własny honor. A cóż to takiego honor? To nic innego jak poczucie własnej godności lub dobre imię. Wilczek w gromadzie podąża za Akelą, dorosłym autorytetem, skaut w zielonej gałęzi sam staje się dla siebie nauczycielem, bo świadomie składa przyrzeczenie. Istotą przyrzeczenia jest osobista i dobrowolna decyzja młodej osoby: *chcę być dobrym człowiekiem, chcę być dobrym chrześcijaninem.* To właśnie z pojęcia honoru oraz przyrzeczenia wynikają zasady podstawowe:

1. Obowiązki harcerza rozpoczynają się w domu.

2. Harcerz jest wierny swojej Ojczyźnie i działa na rzecz jedności i braterstwa w Europie.

3. Harcerz (harcerka) – syn (córka) chrześcijaństwa – jest dumny ze swej wiary: pracuje sumiennie, aby ustanowić Królestwo Chrystusa w całym swoim życiu i świecie, który go otacza.

Podstawową regułą skautingu jest Prawo Harcerskie, według którego skauci starają się żyć. Warto je przytoczyć na zakończenie krótkiego artykułu opisującego zieloną gałąź skautingu europejskiego. W nawiasach podaję brzmienie niektórych Praw dla nurtu żeńskiego. Prawo harcerskie:

1. Harcerz dba o swój honor, aby zasłużyć na zaufanie.

2. Harcerz jest lojalny wobec swojego kraju, rodziców, przełożonych i podwładnych.

3. Harcerz jest powołany do służby bliźniemu i jego zbawieniu.

4. Harcerz jest przyjacielem wszystkich i bratem dla każdego innego Harcerza. (Harcerka jest przyjacielem wszystkich i siostrą dla każdej innej Harcerki.)

5. Harcerz jest uprzejmy i rycerski. (Harcerka jest uprzejma i szlachetna.)

6. Harcerz widzi w przyrodzie dzieło Boże, szanuje rośliny i zwierzęta.

7. Harcerz jest karny, każde zadanie wykonuje sumiennie do końca.

8. Harcerz jest panem samego siebie, uśmiecha się i śpiewa w kłopotach.

9. Harcerz jest gospodarny i troszczy się o dobro innych.

10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach

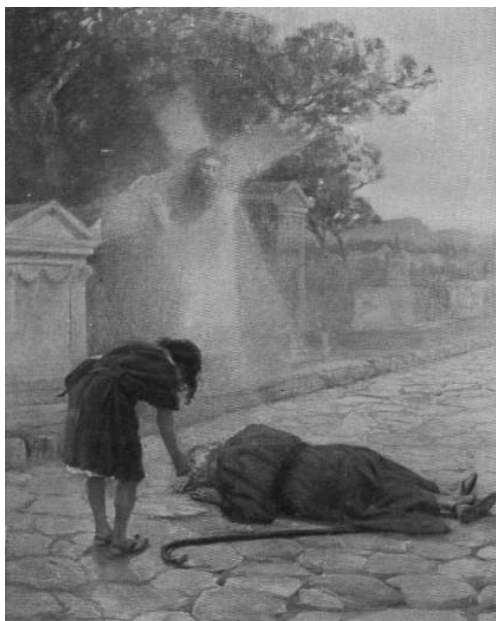
Stanisław Srokowski obrońcą łacińskiego kręgu kulturowego

Eugeniusz Wilkowski

W tomie poetyckim *Ciemne wzgórza Arkadii*, wydanym w ostatnim kwartale ubiegłego roku, Stanisław Srokowski zamieścił *List do barbarzyńców, elegia, wersja II*. Utworem tym naszą myśl kieruje ku niezwykle ważnemu obszarowi swoich poszukiwań twórczych, a mianowicie ku obronie kręgu cywilizacji łacińskiej. Ten zakres zainteresowań pozostaje wyrazem konsekwencji Poety wobec przeszłości, ale i jego troski o dzisiejszą kondycję wnętrza człowieka, a zatem i dusz polskich. Żeby pełniej zrozumieć intencje danego twórcy, trzeba się odnieść do jego wcześniejszych utworów i spojrzeć z perspektywy diachronii. Odwołajmy się zatem do dwóch prac zwartych Autora. W 2012 r. opublikował tom rozważań *Barbarzyńcy u bram*. Kierowany głębokim patriotyzmem skupia się w nim na Polsce i postrzega zagrożenia w ówczesnej mistyfikacji politycznej i kulturowej, intelektualnym wyjałowieniu, dostroganym i wywołującym głęboki niepokój spustoszeniu moralnym. Źródłem tych wszystkich zagrożeń – metaforycznie przyjmując – pozostają barbarzyńcy. Kogo S. Srokowski ma na myśli, gdy używa tej kategorii? Najogólniej są nimi ci, którzy – dysponując stosownymi środkami, w tym władzą – narzucają lansowane style życia, poprawność polityczną, uderzając przy

tym w trwałe struktury życia narodu (ponadczasowe wartości, których depozytariuszem pozostają Kościół, rodzina, tradycja). Tego rodzaju polityka kulturalna nieuchronnie – akcentuje – kieruje ku wynarodowieniu. W sukurs ideologom przychodzi część mediów, twórców, promując formacje kulturowe obce naszej tożsamości, ze świadomym zamysłem niszczenia treści tradycji. Intencją ich jest rozbijanie tradycyjnych więzi społecznych, zastraszenie społeczeństwa, przez co staje się ono bierne, ogarnięte niemocą. Polakom wmawia się, że mają się wstydzić polskości, katolicyzmu. W ten proces wprzęgnięte zostały literatura, sztuka za wszelką cenę starające się wprowadzać względność z każdej ze sfer życia publicznego. Tego rodzaju zagrożenia ukazane zostały w kolejnej pracy *Spisek barbarzyńców* (2015). Za jej podstawową ośnowę Autor przyjął zdradę części polskich elit, które stanęły po stronie barbarzyńców. Wątki te pojawiły się w wielu kolejnych pracach S. Srokowskiego. Zwraca w nich uwagę na skutki rozkładu chrześcijańskiej wspólnoty na Zachodzie Europy, ale i u nas, burzenia tradycji rozumianej jako komunikatywnie doświadczany świat, przy stałym przekazywaniu jego treści, aksjologiczny rozkład sztuki, wyniszczanie moralnej tkanki życia wspólnotowego, ale i indywidualnego. To wszystko niszczy łaciński krąg cywilizacyjny, czego ceną staje się dramat współczesnego człowieka, narzucany świat chaosu i dezorganizacji,

zagubienie jednostki, intelektualne kłamstwa, poczucie *nieznanego i obcego*. Zatem każdy, kto uderza w podstawy kultury łacińskiej, sytuje siebie po stronie barbarzyńców. Ten charakter narracji wprowadzony został w utwór *Do współczesnych poetów* zamieszczony w tomie *Ciszo, milcz! Bólu, mów!* Poeta podnosi w nim m.in.: *piszecie uniwersalne wiersze o niczym,/ hymny pochwalne na cześć/ destrukcji i duchowej pustki*. I dalej: *Mieliście być sumieniem narodów,/ a wasze dusze w rozkładzie*.



Jan Styka, Quo vadis Domine

Dlatego ten świat umiera, pojawiła się epoka zakłamania. W tym tomie S. Srokowski zawarł utwór *Ten na krzyżu* czytelnie otwierający osobowy byt ludzki na transcendencję, a równocześnie pozostający jego ostateczną racją. W kontekście motywu *duchowej pustki współczesnej literatury* podnosi, że nie jest ona w stanie zachować dobrego smaku, dlatego *kona w rymsztokach degeneracji*. Pojawił się czas rozkładu *metafor i piękna* znaczoney odejściem od spraw ważnych, rezygnacją z wypracowanych w przeszłości kanońców.

Pierwsza wersja *Listu do barbarzyńców*, elegia napisana została 26 marca 2021 r. i dedykowana ofiarom pandemii. Wersję II tej elegii pod tym samym tytułem, czyli *List do barbarzyńców*, Autor zamieścił w nowym tomie poetyckim, już bez dedykacji ofiarom pandemii, wszak pojawiły się nowe zbiorowe i indywidualne doświadczenia. Nie zapominajmy, że Stanisław Srokowski stworzył własny styl poetyckiego przekazu i oryginalną metaforykę. Pozwalają one na różne rozwiązania. Za jedno z nich przyjmijmy budowę struktury wersji II w oparciu o pierwszą. Poeta

powraca w niej do wcześniej artykułowanego niepokoju wywołanego kryzysem kondycji duchowej współczesnego człowieka, skalą wewnętrznego rozdarcia, dramatu, rozpacz. Pochodną tego stanu jest głęboki kryzys literatury, zwłaszcza w warstwie aksjologicznej. Podnosi, że twórcom zabrakło odwagi, by odwoływać się do głębi istnienia. Z intencją odwołania się do korzeni zapytał ich wprost, który spośród nich będzie miał odwagę odwołać się do słów wypowiedzianych podczas Mszy św. w obrzędzie przekazania znaku pokoju? Przypomnijmy, że celebrians, nawiązując do słów Chrystusa wypowiedzianych w Wieczerniku do zgromadzonych w nim uczniów, zwraca się do Niego: *Prosimy Cię, nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła*. U S. Srokowskiego: *Panie, nie patrz na nasze czyny, lecz na ojców naszych wiarę!* Te wersety, świadomie zaakcentowane, jednoznacznie wpisują się w łaciński krąg kulturowy, nakreślony przez chrześcijaństwo, w oparciu o cztery jego fundamenty: myśl grecką, rzymską, tradycję judaistyczną i olbrzymi dorobek samego chrześcijaństwa. Sprzed czasów Chrystusa S. Srokowskiemu szczególnie bliski jest porządek grecki. W kolejnych wersetach Poeta – przyjmijmy chronologię – odwołuje się m.in. do *Pieśni nad Pieśniami* (Stary Testament), Homera, Fidiasza, Horacego, Dantego, Rafaela, Caravaggia, El Greca, Dostojewskiego. Odstąpienie od treści tych twórców doprowadza do wieży Babel, *zimna oczu i cierni*, umierania duszy światła. Poeta podnosi, że *Pijemy z rozpadlin języka gorycz ciała,/ Wyrrywamy korzenie świtu ze smutku i też,/ rozbijamy kamienie oczu,/ zatracamy się w wołaniu lamp*. S. Srokowski nie zapomina o dziejach własnego narodu, myśląc o Polsce zaznacza, *Wbijamy druty kolczaste w twoje oczy, Ojczyzno./ Czuwają doły śmierci i suche rowy słów*. Barbarzyńców nazywa *karłami nicości* uczującymi w *pustych świątyniach*, *depczących języki i ottarze*, szargających świętości. Pojawił się czas *erozji piękna*, *zabijania prawdy, rozpadu posągów i świątyń*. Dlatego *Dusze błakają się po obrzeżach słów./ Skomlą ściany i jęczą kamienie*. Jest to – przy wrażliwości Poety – Jego nieuchronny dialog z aktualnymi znakami czasu. Wpisuje się on w antropologiczne rozważania o kondycji ducha ludzkiego, ale też w narrację historiozoficzną, metafizykę dziejów. Te dwie przestrzenie obejmuje siłą swojej twórczej wyobraźni, ale i wyjątkowego zatroskania. I ponownie powróćmy do wersetów o darze pojednania przypominanym podczas każdej Liturgii, sprawowanej na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Racją ostateczną pozostaje *Ten z krzyża*, nierozumiany przez swoich, ale dający początek nowemu życiu, w tym łacińskiej

cywilizacji. Dzisiaj u jej bram pojawili się barbarzyńcy, ale ludzie kultury, posługujący się swoim kodem, mają dar właściwego odczytania i kierowania ku odradzaniu się osoby ludzkiej otwartej na wymiar transcendencji. Pamiętajmy

o tych wymiarach filozofii człowieka i narodu S. Srokowskiego. Równocześnie zechcemy sytuować Go wśród obrońców łacińskiego kręgu kulturowego. Jest to niezwykle istotny wymiar Jego twórczych poszukiwań.

Psychika a występowanie i przebieg chorób

Jan Fiedurek

Leczyć trzeba nie tylko ciało,
ale i duszę chorego
Hipokrates (ok. 460-370 p.Ch.)

Według Światowej Organizacji Zdrowia (*World Health Organization* – WHO): „Zdrowie to stan pełnego dobrostanu fizycznego, psychicznego i społecznego, a nie tylko brak choroby lub ułomności”. W ostatnich latach obserwuje się intensywny rozwój badań nad wpływem stresu na zaburzenia odporności człowieka, które są podejmowane zarówno w obrębie nauk medycznych, jak i samej psychologii. Stres przyczynia się do powstawania lub wpływa na przebieg wielu chorób (zwłaszcza nowotworowych) poprzez osłabienie odporności. Powiązania między stresem a odpowiedzią immunologiczną mogą być pośrednie. Dla przykładu, niepowodzenia w radzeniu sobie ze stresującymi doświadczeniami mogą prowadzić do spożywania w nadmiarze alkoholu, co negatywnie wpływa na układ odpornościowy. Stres powoduje też zaburzenia snu często prowadzące do zmian w aktywności parametrów immunologicznych.

WHO szacowała, że do 2020 r. depresja stanie się drugą co do częstości występowania chorobą na świecie, ze średnią częstością w ciągu życia sięgającą 15%. W ostatnich 20 latach pojawiła się ogromna liczba dowodów wskazujących na zapalne podłoże depresji. Jej występowanie wykazuje ścisły związek z wieloma chorobami somatycznymi i przewlekłymi. Istnieje wiele analogii pomiędzy objawami depresji a fizjologiczną reakcją organizmu towarzyszącą infekcji i zapaleniu. Obserwacje te sugerują, że depresja może być postrzegana jako zaburzenie psychoneuroimmunologiczne, w którym kluczową rolę odgrywają cytokiny wpływające na funkcje neurochemiczne i neuroendokrynne. Depresji towarzyszy ogólnoustrojowa reakcja zapalna, za czym przemawiają zwiększone stężenia cytokin prozapalnych: interleukiny (IL)-1 β , IL-5, IL-6 i czynnika

martwicy nowotworu α (*tumor necrosis factor α* – TNF- α), zwiększone stężenia osoczowych pozytywnych białek ostrej fazy, np. haptoglobiny, i zmniejszone stężenia negatywnych białek ostrej fazy, takich jak albuminy czy transferyna. Wiele nowych informacji dostarczyły badania laboratoryjne tzw. „wskaźników immunologicznych”, dotyczące zmian w czynności układu odpornościowego pod wpływem różnorodnych czynników stresowych, którymi są: poziomy i produkcja różnych klas przeciwciał, poziomy różnych subpopulacji komórek odpornościowych (limfocyty T, B, Natural Killer Cells), produkcja interleukin i interferonu. Stres, stany emocjonalne związane z depresją, lękiem, zespołem stresu pourazowego oraz zaburzenia snu są związane z obniżeniem czynności układu odpornościowego.

Stwierdzono, że zapadalność na choroby wzrasta znacznie częściej, pod wpływem negatywnych emocji. Na przykład, studenci denerwujący się przed sesją egzaminacyjną, chorują częściej i ich układ odpornościowy ma mniejszą wydolność niż ci, którzy spokojnie podchodzą do egzaminów. Jednak zdrowe radzenie sobie ze stresem studiów związane jest z lepszym zdrowiem (np. ilość produkowanych przeciwciał po podaniu szczepionki jest większa u tych, którzy są najmniej zestresowani i zdenerwowani. Zaburzenia lękowe, jak lęk uogólniony i zespół stresu pourazowego związane były ze znacznym obniżeniem funkcji układu odpornościowego.

Depresja (choroba afektywna jednobiegowa) jest związana ze zwiększoną zapadalnością na wiele chorób oraz ze zwiększoną umieralnością (biorąc poprawkę na samobójstwo jako przyczynę zgonu). Na przykład stwierdzono, że depresja była istotniejszym czynnikiem ryzyka wystąpienia wylewu krwi do mózgu niż poziom cholesterolu. Przebieg choroby niedokrwiennej mięśnia sercowego był negatywnie związany z depresją i brakiem związków społecznych, natomiast pozytywnie z wsparciem emocjonalnym. Uważa się, że

obniżona funkcja układu odpornościowego pod wpływem depresji, jest co najmniej częściowym wytłumaczeniem zwiększonej umieralności osób z depresją. Postuluje się wpływ cechy „wrogości” (jeden z elementów tzw. osobowości A) na zapadanie na choroby krążenia, ale brak jest przekonujących danych, aby ta cecha wpływała na przebieg choroby. Czynniki psychiczne odgrywają też istotną rolę też w przebiegu tak poważnych chorób, jak nowotwory i infekcja HIV.



U ludzi zauważono, że cytokiny wydzielane przez komórki układu odpornościowego są związane ze zmianami w aktywności ruchowej, zaburzeniami snu oraz zaburzeniami procesów myślenia i pamięci obserwowanymi u chorych na depresję i schizofrenię.

Wpływ stresu rejestrowany jest nie tylko na poziomie organizmu i komórki, ale też na poziomie genów. Ciekawym zjawiskiem jest wzmocnienie reakcji odpornościowych poprzez śmiech. Zaobserwowano, na przykład, że oglądanie śmiesznego filmu powodowało zwiększenie produkcji przeciwciał. Inne doświadczenia potwierdziły związek między nastrojem, a stanem układu odpornościowego. Ponadto zastosowanie technik psychoterapeutycznych takich jak: relaksacja, biofeedback i stosowanie wyobraźni można spowodować znaczne zwiększenie aktywności układu odpornościowego mierzonego poprzez wskaźniki immunologiczne.

Umysł i ciało są ze sobą nierozzerwalnie powiązane, dlatego problemy ze zdrowiem fizycznym znacznie zwiększają ryzyko wystąpienia problemów ze zdrowiem psychicznym i odwrotnie. Stwierdzono, że niemal co trzecia osoba chorująca przewlekle, cierpi również z powodu problemów ze zdrowiem psychicznym, najczęściej depresji i stanów lękowych. Istnieje wiele powiązań między zdrowiem psychicznym a przewlekłymi chorobami fizycznymi, które znacząco wpływają na ja-

kość życia ludzi i zapotrzebowanie na opiekę zdrowotną. WHO wskazuje również, że „nie ma zdrowia bez zdrowia psychicznego”. Powiązanie to jest szczególnie widoczne w obszarze chorób przewlekłych i objawia się ono w następujący sposób:

- zły stan zdrowia psychicznego jest czynnikiem ryzyka przewlekłych schorzeń fizycznych;
- osoby z poważnymi schorzeniami psychicznymi są narażone na wysokie ryzyko wystąpienia przewlekłych schorzeń fizycznych;
- osoby z przewlekłymi schorzeniami fizycznymi są narażone na zły stan zdrowia psychicznego. Obecnie hipoteza o psychogennej istocie powstawania nowotworów została podważona, gdyż trudno udowodnić założenie, że stres może powodować trwałe zmiany w sekwencjach nukleotydów, prowadząc do mutacji na poziomie genów. Jednakże stres upośledzając procesy naprawcze DNA, może zwiększać częstotliwość mutacji i przyspieszać powstawanie nowotworów. Aktualnie naukowcy przyjmują, że w genecie większości nowotworów główną rolę odgrywają czynniki genetyczne, aczkolwiek nie jest bagatelizowany wpływ czynników środowiskowych. Jednocześnie na przestrzeni ostatnich 25 lat badacze wysunęli przypuszczenie, że stres, wywołując reakcję neuroendokrynną, może mieć istotne znaczenie dla rozwoju komórek nowotworowych, jednak dokładne mechanizmy leżące u podłoża tych procesów są nadal analizowane. Dowodów na te założenia dostarczają badania prowadzone w ostatnich latach na zwierzętach sugerujące, że czynniki psychologiczne, takie jak stres wpływają w istotny sposób na rozwój nowotworów. Tworzenie naczyń krwionośnych wokół guza (co umożliwia dostarczenie tlenu i składników odżywczych) warunkuje jego dalszy wzrost i określa się jako angiogeneza nowotworowa. Prolifерacja polega na namnażaniu się komórek, a adhezja umożliwia interakcje międzykomórkowe w tkance. Migracja komórek nowotworowych obejmuje ich oderwanie się od głównego guza, wnikanie do światła naczyń i przetrwanie w krążeniu. Kolejne kroki to wydostanie się z przestrzeni wewnątrznaczyniowej, „uśpienie” w narządzie docelowym, a następnie wydzielanie czynników wzrostowych i rozprzestrzenianie się. Na uwagę zasługuje fakt, że: 1) hormony stresu (np. epinefryna, norepinefryna) stymulują angiogenezę, migrację i inwazję komórek, co prowadzi do nasilonego wzrostu i postępu guza; 2) glikokortykoidy hamują indukowaną chemioterapią apoptozę (genetycznie zakodo-

wanej śmierci komórki) komórek nowotworowych i wzmacniają ich przeżycie; 3) dopamina opóźnia wzrost guza przez hamowanie angiogenezy.



Według *Mental Health Foundation* osoby mające problemy ze zdrowiem psychicznym, są bardziej narażone na choroby ciała, którym można skutecznie zapobiegać. Może to wynikać z wielu różnych czynników. Jednym z nich są uwarunkowania genetyczne, które mogą odpowiadać za występowanie problemów ze zdrowiem psychicznym. Wiele osób nie jest tego świadoma, przez co objawy choroby są przez dłuższy czas bagatelizowane. Niektóre problemy ze zdrowiem psychicznym lub leki regulujące nastrój, mogą wpływać na energię, lub motywację do troski o siebie, przez co objawy mogące budzić wątpliwości co do kondycji organizmu, mogą zostać zignorowane. Niska motywacja i zaburzona koncentracja mogą utrudniać realizację nawet najłatwiejszych zadań, także takich jak umówienie się na wizytę kontrolną.

Czasem określone objawy fizyczne są charakterystyczną częścią choroby psychicznej, przez co mogą zostać zignorowane. W wyniku czego dalsza diagnostyka obejmująca np. poszerzone badania laboratoryjne może nie zostać zlecona, a tym samym rozwijająca się choroba nie zostanie wykryta na wczesnym etapie. Nasze ciała i umysły nie są w stanie funkcjonować niezależnie, więc fakt, iż zły stan zdrowia psychicznego może wpływać na ciało, nie jest zaskoczeniem. Depresja może pojawiać się u osób cierpiących na ból głowy, przemęczenie, a także mających problemy ze strony układu trawiennego. Z kolei uczucie lęku może powodować m.in. problemy ze strony układu trawiennego - utratę apetytu, napady głodu, mdłości itd. Inne objawy mogą obejmować bezsenność, niepokój i trudności z koncentracją.

Zrozumienie powiązań między umysłem a ciałem jest pierwszym krokiem w opracowywaniu strategii mających na celu zmniejszenie częstości występowania współistniejących schorzeń i wspieranie osób już żyjących z chorobami psychicznymi i przewlekłymi schorzeniami fizycznymi. Kluczowe aspekty profilaktyki obejmują zwiększenie aktywności fizycznej i prowadzenie zbilansowanej diety. Istotną rolę odgrywają również kwestie wynikające z uwarunkowań ekonomiczno-społecznych, takie jak odpowiedni dochód, możliwość uczestniczenia w życiu społecznym. Troska o nie stwarza warunki do zmniejszenia wpływu czynników ryzyka związanych zarówno ze zdrowiem psychicznym, jak i fizycznym.

Bardzo duże rozpowszechnienie zaburzeń depresyjnych pociąga za sobą częste ich współwystępowanie, nie tylko z innymi zaburzeniami psychicznymi, ale i z całym zespołem chorób somatycznych. Taka sytuacja implikuje konieczność wzmożonej czujności diagnostycznej lekarzy różnych specjalności oraz konieczność współpracy pomiędzy nimi. Współwystępowanie depresji i choroby somatycznej może bowiem w znaczący sposób przyczynić się do opóźnienia rozpoznania oraz pogorszenia przebiegu obydwu zaburzeń.

Opracowanie nowych metod profilaktyki przeciwnowotworowej oraz rozwój skuteczniejszych metod terapii w leczeniu wczesnych oraz zaawansowanych stadiów choroby, wymaga dalszych badań nad wpływem hormonów stresu na przebieg procesu karcynogenezy, które mogą przyczynić się do lepszego poznania i kontroli molekularnych mechanizmów odpowiedzialnych za rozwój choroby nowotworowej. Prowadzone badania otwierają perspektywę zastosowania terapii związanych z ingerencją w obrębie szlaków sygnalizacyjnych inicjowanych przez hormony stresu, terapii celowanych skierowanych przeciwko receptorom adrenergicznym oraz uzupełniania stosowanych już terapii antynowotworowych przez zastosowanie β -blokerów, antydepresantów czy leków przeciwpalnych.

Dzięki nowoczesnej wiedzy na temat rozwoju psychiki i jej powiązań z etiologią chorób cywilizacyjnych popularne hasło „w zdrowym ciele zdrowy duch” zyskuje obecnie nowe, bardziej zaawansowane oblicze

600-lecie Unii Horodelskiej (cz. I)

Ks. Henryk Krukowski

Społeczność Horodła - gmina, parafia, szkoły i stowarzyszenia dobrze przygotowały się na przeżycie „Roku Unii Horodelskiej”. Już 22 kwietnia 2012 r. w kościele św. Mikołaja (dawnej cerkwi neounickiej) odbył się „Papieski Dzień Jedności Europejskiej Polska w Europie bez granic”. Głównym tematem rozważań był wątek jedności podejmowany przez błogosławionego papieża Jana Pawła II. Tę część lokalnego święta wzbogaciła inscenizacja przygotowana przez dzieci, młodzież i pedagogów z miejscowego Zespołu Szkół, a zakończyła się Mszą Świętą, jako centralnym punktem dnia, którą celebrował ojciec prof. Celestyn Napiórkowski OFM. Uroczystość tę zaplanowano jako jednoczesne przygotowanie do 600. rocznicy Unii Horodelskiej. Wygłoszone referaty podczas konferencji naukowej zapoznawały z tematyką nadchodzącego świętowania. Jako pierwszy głos zabrał o. prof. Celestyn Napiórkowski. Zreferował on nauczanie Jana Pawła II skierowane do Polaków i Litwinów, podkreślając rolę godności pracy, rolę ewangelizacji w środowiskach świeckich. Mówca zwracał uwagę na głoszoną przez Jana Pawła II wartość prawdy, która jest podstawą dialogu w społeczeństwie. Kolejnymi prelegentami byli: prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy z Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich - Centrum Ucrainicum KUL, ks. prałat Andrzej Puzon z Hrubieszowa, Andrzej Pruszkowski, były prezydent Lublina oraz miejscowy proboszcz ks. kan. Henryk Krukowski.

Unia Horodelska stała się ważnym dziejowym rozdziałem dla Polaków i Litwinów. W latach gdy narody Europy utworzyły obecną Unię Europejską, tamta może być wzorem dla wielu dzisiejszych rozwiązań. Należało więc zrobić wszystko, by idee z roku 1413 przypomnieć współczesnym, udostępnić je i nagłośnić. Dlatego już wiosną 2012 roku w Horodle powołano Komitet Obchodów przy Urzędzie Gminy, który opracował program i zaplanował różne przedsięwzięcia. W skład Komitetu powołano prawie wszystkie miejscowe instytucje, zaproszono także przedstawicieli muzeum w Zamościu i Hrubieszowie, Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie, parafię św. Jacka w Horodle, szkoły oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Horodelskiej. Zadbane, aby uroczystość miała charakter ogólnopolski. W tym celu zaproszono

prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego, zwrócono się również do Senatu, aby ustanowiono „Rok Unii Horodelskiej”. Prezydent objął honorowym patronatem różne imprezy związane z tą datą, ale do Horodła nie przyjechał. Senat również nie zaakceptował prośby obywateli, uchwalono tylko ogólny dokument, w którym między innymi czytamy: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej apeluje do ad-



Tablica okolicznościowa ze świątyni, 2013 r.,
zbiory – ks. H. Krukowski

ministracji rządowej i samorządowej, do nauczycieli i wychowawców, do twórców programów szkolnych, do uczonych z uniwersytetów i instytutów naukowych oraz do przedstawicieli Polski w strukturach Unii Europejskiej o zwrócenie uwagi na tę jedną z najważniejszych umów międzynarodowych, która miała wpływ na nowożytnie dzieje Europy i była kamieniem milowym w kształtowaniu się europejskiej demokracji. Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej, „Monitor Polski”.

Ta ważna rocznica została zauważona i doceniona przez większość polskich instytucji naukowych i przez uczelnie. Organizowano konferencje naukowe i przygotowywano różne wykłady. Powstało wiele pozycji drukowanych. Nie sposób w tym artykule przedstawić wszystkie, choćby pokrótce, dlatego też zostaną zasy-

gnalizowane wydarzenia naukowe dotyczące tylko naszego województwa.



Płyta granitowa upamiętniająca jubileusz 600-lecia, zbiory – ks. H. Krukowski

W dniach 3-6.10. 2013 r. w Lublinie odbyła się Międzynarodowa Konferencja „Europa Unii. Unie polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej: historia i tradycje” poświęcona 600. rocznicy Unii Horodelskiej. Głównymi organizatorami konferencji były instytucje: Centrum Ucrainicum KUL, Muzeum Lubelskie, Katedra Stosunków Międzynarodowych PWSZ w Chełmie, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Horodelskiej, Konsulat Generalny Ukrainy w Lublinie i Polski Związek Katolicko-Społeczny w Lublinie. Pierwszego dnia obrady toczyły się w Muzeum Lubelskim na Zamku, przed obrazem Jana Matejki „Unia lubelska”. Konferencję otworzył i uczestników powitał rektor UMCS prof. Stanisław Michałowski. W imieniu rektora KUL przemówił dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych prof. Hubert Łaszkiwicz. Następnie głos zabrali: konsul generalny Ukrainy w Lublinie Iwan Hrycak, a w imieniu prezydenta Lublina jego doradca Ryszard Gajewski. Odczytano list od prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Natomiast 4 października obrady prowadzono w gmachu Collegium Jana Pawła II KUL.

Sesji przewodniczył prof. Ryszard Szczygieł. Referaty dotyczyły losów Unii Horodelskiej oraz jej tradycji w kolejnych stuleciach. Następnym miejscem obrad była Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie. 5 października prowadzono je w Akademickim Centrum Współpracy Transgranicznej PWSZ z siedzibą w Deputykach. Tę część obrad poświęcono charakterystyce wpływu tradycji unii horodelskiej na kształtowanie się więzi rodzinnych w ciągu ostatnich stuleci, które zostało uznane za podstawę przechowywania tradycji narodowych.

Bardzo ciekawy program, związany z obchodzoną rocznicą, przedstawił Zamość. W dniach 27-28 września 2013 roku w Sali Consulatatus zamojskiego ratusza obradowała Międzynarodowa Konferencja naukowa „Unia w Horodle na tle stosunków polsko-litewskich od Krewa do Wzajemnego Zaręczenia Obojga Narodów”. Konferencję, pod honorowym patronatem Prezydenta RP, zorganizowały: Stowarzyszenie Potomków Sejmu Wielkiego, Miasto Zamość, Muzeum Zamojskie, Muzeum Historii Polski, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Wielkiego Księstwa Litewskiego w Kownie i Polskie Towarzystwo Heraldyczne. Przez dwa dni grono wybitnych badaczy z Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Wielkiej Brytanii oraz Niemiec starało się odpowiedzieć na pytanie: Czy unia to sukces tylko Korony Polskiej i Kościoła rzymskokatolickiego, czy też innych narodów na terenie Rzeczypospolitej? Prelegenci podjęli się także próby dokonania oceny postanowień unii horodelskiej, wpływu wyborów politycznych na późniejsze losy Polaków i pozostałych narodów zamieszkujących tereny dawnej Rzeczypospolitej. Konferencję otworzyli prezydent Zamościa Marcin Zamojski i Andrzej Krzyżanowski - marszałek Stowarzyszenia Potomków Sejmu Wielkiego. Moderatorem był prof. Ryszard Szczygieł. Referaty wygłosili m.in.: prof. Henryk Samsonowicz, dr Jonas Drungilas, prof. Andriej Blanuca, dr Aleh Dziarnowicz, dr Sergiej Polechov, Paul Srodecki, prof. Robert Frost.

Po zakończeniu obrad uczestnicy udali się na otwarcie wystawy w Muzeum Zamojskim „Od Horodła do Horodła” zorganizowanej przez Muzeum Zamojskie i Muzeum Historii Polski w Warszawie. Ekspozycja poruszała dwa główne wątki tematyczne. Pierwszy dotyczył unii polsko-litewskich od 1385 do 1569 roku ze szczególnym zwróceniem uwagi na unię horodelską z 1413 r. Drugi był poświęcony miejscu, jakie w świadomości historycznej Polaków zajmowała i zajmuje Unia Horodelska oraz inne unie polsko-litewskie, czego przejawem były

m.in. uroczyste jubileusze tych wydarzeń, obchodzone od XIX do początków XXI wieku. W okresie zaborów pamięć o polsko-litewskich uniach stanowiła dla wielu Polaków fundament programu odbudowy niepodległej państwowości. Na wystawie w Zamościu prezentowane były zarówno bezcenne dokumenty unijne z

przełomu średniowiecza i epoki nowożytnej, jak i obiekty XIX i XX-wieczne ukazujące znaczenie „Horodła 1413”, jako ważnego miejsca na mapie pamięci Polaków. Wersja planszowa ekspozycji zaprezentowana została w Horodle, i cieszyła się dużym zainteresowaniem, zarówno wśród dorosłych, jak i młodzieży szkolnej.

Rozważania E. Wilkowskiego o Kresach

Jacek Pomiankiewicz

U schyłku minionego roku ukazała się drukiem kolejna publikacja autorstwa prof. Eugeniusza Wilkowskiego pt. *Szkice o dziedzictwie Kresów*. Tom opatrzony został mottem - przesłaniem do Czytelnika: „By zachować pamięć o tych warstwach dziejowych, które nas stanowią”.

Termin Kresy jest pojęciem wielowarstwowym zarówno w ujęciu geograficzno-politycznym, jak i historycznym, socjologicznym, kulturowym, literackim i mentalnym. Kresy stanowią element polskiej narracji historyczno-politycznej, są jednocześnie źródłem pamięci dziejowej, ale również po części mitologii i sentymentu narodowego. Przez Kresy rozumiemy olbrzymie dziedzictwo historyczne i kulturowe pozostające immanentną częścią polskiej kultury, a zatem i polskiej świadomości narodowej. Niemożliwe jest opowiadanie o naszej tożsamości kulturowej bez uwzględnienia wysiłku rąk i umysłów pokoleń żyjących i pracujących na rozległych polaciach wschodnich Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przeświadczenie to w równej mierze odnosi się do kultury materialnej, jak i duchowej.

Podkreślić należy za autorem, że polska obecność na Kresach nie była wynikiem agresji, wojen, podbojów, ale konfiguracji o charakterze kulturowym, dynastycznym, efektem mądrze zawieranych unii politycznych z Wielkim Księstwem Litewskim oraz unii religijnej. Kresy bez wątplenia nierozzerwalnie wpisują się w każdy rodzaj narracji o przeszłości naszego narodu i państwa, a przez to i pamięci historycznej. Wspomnijmy choćby bogate piśmiennictwo, literaturę doby romantyzmu, dzieła architektury sakralnej, pałacowej, militarnej, miejskiej, rzeźby, malarstwa, muzyki, myśli społecznej, filozoficznej, teologicznej, prawnej, technicznej... Nie ma właściwie obszaru życia, w którym nie odnajdziemy wielkich kresowych postaci oraz

sztandarowych dzieł indywidualnego i zbiorowego wysiłku tam czynionego. To one nadały rys cywilizacyjny ziemiom kresowym, które przez stulecia bogaciły nasz zasób narodowy, a dziś konstytuują naszą tożsamość kulturową.

EUGENIUSZ WILKOWSKI

Szkice o dziedzictwie Kresów



Pamiętać musimy, że Kresy to także trudne sprawy i tragiczne rozdziały historyczne związane z kwestiami narodowościowymi, konfliktami również społecznymi, egoizmem i prywatą niektórych kresowych możnowładców, którzy swoją postawą przyczynili się do upadku Rzeczypospolitej.

Recenzowane opracowanie, liczące 225 stron, składa się ze *Wstępu*, 28 artykułów oraz indeksu osób. Artykuły zawarte w tomie dotyczą

różnych wymiarów kresowej spuścizny. Konstatacje kresowe, jak napisał autor we *Wstępie*, poprzedzone zostały próbą zdefiniowania kategorii dziedzictwa, Ojczyzny, tożsamości kulturowej, gdyż te trzy sfery pozostają połączone swoimi treściami i dziejowym znaczeniem. Bez rozumienia pojęcia tożsamości, wyznaczonej każdą formą tworzenia, nie można podejmować rozważań o dziedzictwie, a więc o treściach, które nas określają i tworzą, a bez nich i nasze refleksje o Ojczyźnie będą zubożone i uproszczone. Tym zagadnieniom poświęcone są pierwsze cztery szkice opublikowane uprzednio w roku 2015 i 2018 w „Powinności”.



Pomnik nagrobny A. Grottgera, źródło: Wikipedia

Pozostałe artykuły stanowią, poza ostatnimi dwoma, teksty zamieszczane na łamach „Powinności” w latach: 2014, 2016-2017 oraz 2019-2022. Narracja prof. E. Wilkowskiego przybliżyła wiele postaci Kresów, liczne miejsca ważne dla narodowej pamięci (Cmentarz Łyczakowski, biblioteki, archiwa i galerie Lwowa) oraz wspomina ważne dziejowo wydarzenia (śluby Iwowskie Jana Kazimierza, deportacje Polaków na *nie-ludzką ziemię*). Teksty autora podejmują także tematykę ludobójstwa ukraińskiego na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w okresie II wojny światowej. Szkice recenzują i popularyzują również twórczość Kresowian, m.in. Michaliny Borodej (1926-2012), poetki z Brzeźna, Wołynianki, Stanisława Srokowskiego, pisarza, poety, krytyka literackiego, tłumacza, publikującego także w „Powinności”.

Trzy artykuły opisują zawartość i zapraszają do lektury pisma naukowego poświęconego dziedzictwu Kresów „Res Cresoviana”, wydawanego od 2019 r. przez Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego w Lublinie. Autor opracowania zaznacza również ukazanie się nowego kwartalnika kresowego „Ponad granicami” wydanego pod koniec 2020 r. przez Stowarzyszenie Odra-Niemen we Wrocławiu.

W dwóch artykułach autor podejmuje ważne zagadnienie podniesione przez władze państwowe podczas uroczystości pod Pomnikiem Wołyńskim w Chełmie 10 lipca 2020 r., a mianowicie zapowiedź powołania w naszym mieście Instytutu Badań i Pojednania oraz Muzeum Ofiar Wołynia, instytucji kultury o zasięgu ogólnokrajowym, które byłyby urzeczywistnionym wyrazem troski państwa o pamięć o Kresach, ludziach i wydarzeniach. Ubolewać należy, iż „losy”, godnej wszelkich akceptacji zapowiedzi, po niemal trzech latach pozostają niestety wielką niewiadomą, a zwłaszcza po informacji władz miasta o wstrzymaniu prac koncepcyjnych nad utworzeniem w Chełmie wspomnianych instytucji nie napawają nadzieją na spełnienie.

W tomie są również teksty *Od Redakcji* autorstwa E. Wilkowskiego jako redaktora prowadzącego pismo „Powinność”, które zawierają nie tylko omówienie bieżącego, prezentowanego numeru wydawnictwa, ale także refleksje „na okoliczność” zamieszczonych opracowań, w tym wypadku o tematyce Kresowej, która często jest obecna na łamach chełmskiego periodyku.

Dwa ostatnie teksty zamieszczone w zbiorze nie były dotychczas publikowane. Pierwszy pt. *Kresy postrzegane przez Monikę Bachowską* jest recenzją książki Moniki Bachowskiej *Kresy. Historia, wspomnienia, literatura, sanktuaria, błogo-sławieni i święci*, wydanej w 2021 r. w Krakowie przez wydawnictwo prowadzone przez zakon księży pijarów. Drugi zaś zatytułowany *Niezwykłe, wstrząsające świadectwo* jest omówieniem książki - wywiadu prof. dr. hab. Włodzimierza Osadczego (KUL) z ks. bp. Marianem Buczkiem, wieloletnim duszpasterzem na Ukrainie pt. *Biskup polski na Siczy kozackiej*. Jest to *wywiad rzeka* z bp. Marianem Buczkiem, emerytowanym ordynariuszem diecezji charkowsko-zaporoskiej. Książka została wydana w 2022 r. w serii wydawniczej „Świadkowie Wiary na Wschodzie”.

Podkreślić trzeba, że teksty E. Wilkowskiego zamieszczone w książce mają ujęcie nie tylko faktograficzne, opisowe, ale także historiozoficzne. Jednym z czynników kształtowania postaw patriotycznych jest z pewnością szacunek

do przeszłości i miejsc narodowej pamięci, nekropolii, w przypadku Kresów, często zapomnianych lub wymazywanych śladów polskości. Poznawanie dziejów narodowych, co podkreśla autor, jest wartością i obowiązkiem, a ich kultywowanie nakazem dla każdego pokolenia. To przecież pamięć o czasach minionych tworzy i kształtuje tożsamość oraz świadomość narodową, państwową i obywatelską. Czymże stanie się naród bez chronienia pamięci o ziemiach utraconych, o przodkach i ich czynach, o miejscach i wydarzeniach, które przez setki lat stanowiły część narodowej codzienności i tożsamości? Często zapominamy, a napisał o tym autor we *Wstępie*, że świadomość historyczna jest kształtowana na podłożu poczucia wspólnoty dziejów narodu, że dzięki niej, wzmocnionej pamięcią historyczną, kształtuje się tożsamość narodowa. Znajomość własnej kultury z poszczególnych epok historycznych, także miejsc geograficznych, staje się nieodzownym czynnikiem wychowania w poczuciu odpowiedzialności za substancję narodową oraz kulturową tożsamość. Jeżeli z przeszłości zaczniemy usuwać ważne obszary, wówczas przestanie ona być ukazywana w pełni. Prawidłowość ta dotyczy zatem także, a może w szczególności, spuścizny Kresów.

E. Wilkowski w publikacji w sposób dobitny i wieloaspektowy uwypukla kulturową rolę Kresów, nadając jej szerszy wymiar: „Koniecznym musimy poznać dorobek kulturowy. To ta warstwa przeszłości staje się warstwą determinującą. To ona w istocie określa ducha narodu, nadaje mu bytowość o charakterze metafizycznym. Jeżeli tak, to Kresy w tym procesie zajmują miejsce szczególne. Duch narodu to także warstwa emocjonalna, wypracowana relacja z przeszłością. Brak jej skazuje na zagubienie i niezna-

jomość ciągu pokoleń. Czujemy związki uczuciowe z miejscem urodzenia i wzrastania, podobnie jest z przestrzenią kultury, wszak to ona konstytuuje naszą tożsamość”.

Prof. E. Wilkowski po raz kolejny podkreśla, iż to właśnie z Chełma, miasta dziś pogranicznego, stale powinny płynąć głosy o Kresach, wszak to głównie w ośrodkach dziś wschodnich, a mam na myśli również Zamość i Przemyśl, powinno być szczególnie kultywowane ich dziedzictwo jako imperatyw moralny wobec narodu i państwa.

Książka, w intencji autora, pojawiła się, aby zaprosić do szerszego dyskursu o polskiej tożsamości kulturowej, w olbrzymim przeciwieństwie do znaczonej dziedzictwem Kresów. Dzisiaj ku temu na Ziemi Chełmskiej przynajmniej łamy „Powinności” są otwarte.

Do rąk Czytelnika trafia wyjątkowa publikacja w postaci refleksji i rozważań o Kresach, ukazująca ich wyjątkowe miejsce w dziejach narodu i państwa polskiego. To godna uwagi publikacja również ze względu na ujawniający się w niej patriotyzm autora, jego wrażliwość i poczucie odpowiedzialności za pamięć historyczną oraz dziedzictwo narodowe. „Brak zrozumienia czasów minionych jest jednoznaczny z brakiem rozumienia dnia dzisiejszego, siebie i innych, ale także możliwości przyjęcia rozsądnych rozwiązań na przyszłość. Przeszłość nieuchronnie przedziera się do warstw współczesnych i kształtuje aktualne postawy. Droga do zrozumienia siebie prowadzi przez poznanie własnej kultury. Bez dostrzeżenia ciągłości pokoleń nie dostrzeżemy swoich korzeni” - konstatuje autor.

Niewątpliwie warto z głęboką refleksją pochylić się nad książką prof. E. Wilkowskiego o dziedzictwie Kresów, o ich miejscu w polskiej kulturze.

W sprawie patrona ZSGiH im. K. A. Jaworskiego w Chełmie

Paweł Kiernikowski

Kazimierz Andrzej Jaworski – Patron ZSGiH w Chełmie nigdy nie był komunistą. Wierutną bzdurą jest narzucanie wizerunku tego chełmskiego pedagoga, poety, pisarza, eseisty, tłumacza i wydawcy, kreowanego według zasad ciasnego i zaściankowego

spojrzenia na rzeczywistość z lat 1916-1973. Początek niepodległości państwa polskiego oraz praktycznie cały okres międzywojenny, okupacji i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej to czas, gdy modne były różne trendy, a także pozowanie na lewicowego socjalistę. Tak właśnie zrobił Kazimierz Andrzej Jaworski, który w okresie I wojny światowej znalazł się na obszarze ówczesnego imperium rosyjskiego (Sumy, Charków) i

otarł się o schyłek caratu, rządy demokracji rosyjskiej i władzę bolszewików. Nic dziwnego, że wydarzenia z lat 1914-1919 wpłynęły na postawę młodego człowieka, wychowanego jednak w domu rodzinnym w duchu patriotyzmu, umiłowania polskiej kultury i języka oraz uszanowania i tolerancji dla innych. Stąd też pragnął uchodzić za człowieka lewicy, ale w duchu zbliżonym do programu Polskiej Partii Socjalistycznej, której przedstawiciele (Ignacy Daszyński i Jędrzej Moraczewski) byli pierwszymi premierami rządu odraczającej się Rzeczypospolitej Polskiej¹. Nikt rozsądny nie posądził i nie posądzi tych polskich mężów stanu i ich partii o komunizm. Pisząc o Kazimierzu Andrzeju Jaworskim można jednoznacznie stwierdzić, że nigdy nie był członkiem nie tylko partii komunistycznej, ale w ogóle nie należał do żadnej partii politycznej.

Do Polski powrócił w 1919 roku i podjął studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1921 roku przyjechał do Chełma i podjął pracę jako nauczyciel języka polskiego w chełmskim Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim a od 1936 roku – w Liceum Pedagogicznym w Chełmie. W tej placówce wstąpił do nauczycielskiej organizacji związkowej, jaką był Związek Nauczycielstwa Polskiego² o rodowodzie sięgającym czasów zaborów (organizacja ta powstała bowiem w 1905 roku jako Związek Nauczycieli Ludowych³). Nic więc dziwnego, że stanął, podobnie jak inni członkowie i działacze ZNP, w obronie „Płomyczka” nr 27 z 1936 roku, ponieważ było to piśmiśko dla dzieci redagowane i wydawane pod egidą tej organizacji związkowej. Nie wynikało to, jak imputuje autor artykułu czasopisma „Powinność”⁴, z „komunistycznych” poglądów Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, ponieważ nigdy nie należał on do partii komunistycznej i nie był wcale komunistą.

W 1933 roku, wspólnie z Zenonem Waśniewskim – malarzem i nauczycielem wspomnianego seminarium nauczycielskiego, założyli i wspólnie wydali, pierwsze w Chełmie piśmiśko poświęcone nie sprawom politycznym, ale

literaturze w szerokim tego słowa znaczeniu o znamienym tytule „Kamena”⁵ Było to piśmiśko wydawane przez ludzi całkowicie nie związanych z żadnym ugrupowaniem partyjnym (legalnym czy nielegalnym), poświęcającym swój czas dla wychowania młodzieży w szeroko pojętym duchu humanistycznym. W swoim piśmiśku zamieszczali artykuły i dzieła twórców nie tylko lokalnych (chełmskich), ale ogólnopolskich oraz z innych krajów zarówno słowiańskich, jak też reprezentujących kulturę różnych narodów. Reprezentowali postawę antyfaszystowską i antytotalitarną, więc nie można zrozumieć powodów posądzenia KAJ-a o komunizm. Zresztą Jaworski zasmakował „dobroci” okupacji niemieckiej (1939-1944)⁶ i niemieckiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen (1940-1941)⁷. Wcześniej, w latach 1917-1919 poznał dobrze „rozkosze komunistycznego raj” radzieckiej Rosji. Nic dziwnego, że w praktyce nie zajmował się polityką (w żadnej postaci: ani prawicowej, ani lewicowej). Był człowiekiem inteligentnym, który swoje pasje i zainteresowania wyładowywał w poezji oraz w pracy wychowawczej młodych adeptów „słowa wiązane”. W jego twórczości można znaleźć zachwyty polską przyrodą i krajobrazem (np. Tatrami, Chełmem i ojczystą Ziemią Chełmską). Wystarczy zapoznać się z jego wierszami, Czy to nie stanowią one dowodu na to, że był dobrym patriotą (zresztą w trakcie wojny z bolszewikami zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego. Gdyby był komunistą, to wstąpił by do Armii Czerwonej). Czy to nie jest dobry przykład dla młodzieży, że powinna szanować i prawdziwie kochać swoją Ojczyznę, zarówno tę małą (region rodzinny), jak też dużą (Polskę)? Gdzie tu znajduje się komunistyczna propaganda, o którą posądził KAJ-a autor artykułu z czasopisma „Powinność”?⁸

Niesłusznym jest zarzut tego autora, że K. A. Jaworski bezkrytycznie zachwycał się koncertem Armii Czerwonej zorganizowanym przez tę jednostkę podczas pobytu w Chełmie w 1939 roku (25 września – 7 października 1939 r.)⁹, Poeta wziął w nim udział, podobnie jak w zebra-

¹ W. Marmon, J. Ryś, *Wielka historia Polski 1885-1918*, t. VIII, Kraków 2001, s. 232-236; M. Śliwa, *Wielka historia Polski 1918-1939*, t. IX, Kraków 2001, s. 32-35.

² St. Pyszko, *Oświata i Związki Nauczycielskie w powiecie chełmskim w latach 1905-1939*, Chełm 2004, s. 173.

³ A. Koprukowniak, *Początki związkowego ruchu nauczycielskiego na Lubelszczyźnie*, [w:] *Zarys dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego na Lubelszczyźnie w latach 1905-1985*, Lublin 1988, przypisy s. 33-38; R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1980, s. 108; St. Pyszko, *Oświata i Związki Nauczycielskie w...*, dz. cyt., s. 108.

⁴ E. Wilkowski, *Komunizujący patron chełmskiej szkoły*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”, nr 6 (72), grudzień 2022, s. 35-36.

⁵ K. A. Jaworski, *W kręgu „Kamena”*, Lublin 1973, s. 16.

⁶ K. A. Jaworski, *Wywoływanie cieni*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1972.

⁷ K. A. Jaworski, *Serca za drutem. Wspomnienia z Sachsenhausen*, Lublin 1959.

⁸ E. Wilkowski, *Komunizujący patron chełmskie...*, dz. cyt., s. 35-36.

⁹ P. Kiernikowski, *Wrzesień 1939 na ziemi chełmskiej*, „Rocznik Chełmski”, t. IV, 1998, s. 113-144.

polских, żydowskich i ukraińskich”¹⁰ za porozumieniem się i zgodą z polskimi władzami szkolnymi¹¹. Czy zachwyty nad wspaniałym popisem artystów radzieckich może stanowić dowód na marksistowskie poglądy Jaworskiego? Gdyby był z przekonania komunistą niewątpliwie przyjął by propozycję Robotniczego Zarządu Miasta Chełma objęcia przez siebie funkcji prezydenta miasta, KAJ zdecydowanie odmówił tego „zaszczytu”¹². O tym autor artykułu szkalującego pamięć poety już „nie pamięta”. Wytyka natomiast, że KAJ zamykając pierwszy rok wydawania „Kameny” w artykule „Spojrzenie wstecz” w numerze 10 pisma napisał zdania mówiące o epoce przełomowej, w której klasa robotnicza i włościańska walczą z konającym kapitalizmem i że w tej walce twórcy „Kameny” stoją po lewej stronie barykady¹³. Zdania te, wyrwane z kontekstu mogą rzeczywiście wzbudzić wśród czytelników przekonanie, że Jaworski to komuch. To samo dotyczy trzech zasad, na których opierała się „Kamena” („umiarkowany awangardyzm, lewicowość społeczna i polityczna oraz kulturalny słowianofilizm”¹⁴ – a nie, jak pisze autor paszkwilu, rosyjski panslawizm). Jednak, gdy się przeczyta całość wypowiedzi poety, zawartej na stronach jego wspomnień, obraz oceny chełmskiego twórcy zupełnie się zmienia i wykazuje absurd wysuwanego zarzutu¹⁵.

Odnosnie nowej epoki Polski, należy podkreślić, że ogół Polaków tak odbierał rzeczywistość powojenną, kiedy praktycznie większość narodu stanęła do odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Owszem, wielu patriotów polskich, reprezentujących w czasie okupacji niemieckiej obóz londyński podporządkowany rządowi polskiemu na uchodźstwie w Anglii, było prześladowanych przez radziecki reżim stalinowski (gnębiący nawet własne społeczeństwo oraz mieszkańców państw tzw. „demoludu”, w tym również Polski), jednak udostępnienie dóbr kultury dla zwykłych ludzi oraz powszechna walka z analfabetyzmem (Jaworski jako nauczyciel też

dołożył do tego swoją „cegiełkę”) sprawiły, że duża część społeczeństwa polskiego tak odbierała zachodzące przemiany. Zaciekle nienawiść i wrogość do nich niczego dobrego nie uczyniła i nie czyni w dalszym ciągu.

Autor paszkwilu na KAJ-a chciałby prawdopodobnie wychowywać młodzież w duchu religijnym reprezentowanym przez Kościół Rzymsko-Katolicki. „Zapomniał” chyba o tym (albo nie chce pamiętać), że w Polsce (również w Chełmie) żyją także wyznawcy innych religii oraz ludzie niewierzący (ateiści). Narzucanie im jednej wiary i jednej ideologii do niczego dobrego nie prowadzi, jedynie wzbudza wzajemną nienawiść i ksenofobię do ludzi innego wyznania, koloru skóry, poglądów itp. A przecież nawet Kościół Rzymsko-Katolicki uważa miłość i wzajemną tolerancję za podstawowy wyznacznik życia społecznego. Kto judzi i jątrzy, wzbudza nienawiść do bliźnich, nie jest, zgodnie z doktryną katolicką, dobrym katolikiem.

Wracając do panslawizmu jako idei popierającej w obecnej rzeczywistości putinowską Rosję, można podkreślić, że rzeczywiście stanowi on problem godny potępienia. Ale przypisywanie Jaworskiemu sympatii do reżimu władzy w ZSRR czy obecnej Rosji jest chybionym zarzutem niewartym nawet przysłowiowego „funtka kłaków”. KAJ, publikując na łamach „Kameny” utwory autorów słowiańskich (rosyjskich, czeskich, słowackich, bułgarskich, serbołużyckich, chorwackich, słoweńskich, białoruskich, serbskich i ukraińskich), nie brał pod uwagę politycznych aspektów panslawizmu rosyjskiego. Jego celem było zapoznanie czytelników z kulturą pobratymców słowiańskich (Polacy, jak wiadomo, są też Słowianami). Rozszerzał w ten sposób horyzont intelektualny czytelników. Był niejako pionierem, propagatorem i obrońcą kultury słowiańskiej, zagrożonej w tamtym okresie czasu (tzn. w latach trzydziestych XX wieku) „przez apetyty faszystowsko-hitlerowskich rekinów”. Zresztą jak podkreślił, czytelnicy w Polsce, a tym bardziej w Chełmie, tę kulturę mało

¹⁰ Tamże, s. 142.

¹¹ Relacja ustna Piotra Prussa, udzielona doktorowi Pawłowi Kiernikowskiemu w 2010 r.

¹² K. A. Jaworski, *W kręgi „Kameny”*, Lublin 1964, s. 224; tenże, *Z notatnika wrześnieowego, „Ziemia Chełmska”*. Jednodniówka regionalna Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chełmskiej w Chełmie, Chełm 1962, s. 11; Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939-1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1982, s. 62.

¹³ K. A. Jaworski, *w kręgu „Kameny”...*, dz. cyt. z 1973, s. 32.

¹⁴ Tamże, s. 33. Słowianofilizm – ruch o charakterze obronnym i wolnościowym, będący reakcją na zniewolenie, ale też rozumiany jako aktywator narodowości. Tematy słowiańskie stają się z jednej strony powrotem do korzeni a z drugiej oknem na świat, wyzwalają postawy zamknięcia w obrębie własnej narodowości wobec hegemonia zaborcy, ale bywają dialogiem na pograniczach etnicznych i kulturowych. Jest więc to nieco spóźniony romantyzm literacko-polityczny, który powstał na zachodzie Europy. Zob. np. <https://www.gram.pl/artukul/2017/07/01/kodowanie-popkultury-co-z-ta-slowianska-popkultura.shtml> (dostęp: 2022-12-15); <https://www.taniaksiazka.pl/slowianie-i-slowianofile-martaruszczynska-p-631506.html> (dostęp: 2022-12-15).

¹⁵ Tamże, s. 32-33.

znają, więc „Kamena” niejako tę niewiedzę likwidowała.

K. A. Jaworski wychował całą plejadę polskich twórców kultury. Do jego uczniów należeli m. in. Jan Szczawiej, Witold Kasperski, Zdzisław Popowski, Waław Iwaniuk, Ignacy Gąsior (Gąsiorowski), Wiktor Matyszczuk, Czesław Morawski, Waław Iwaniuk, Waław Mrozowski, Czesław Twardzik, Wincenty Okoń i Kajetan Sosnowski. Mówiono z tego powodu, że Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie (a potem Liceum Pedagogiczne) w Chełmie to prawdziwa „kuźnia twórców”, a miasto jest „podchorążówką poetów” i „stolicą odradzającego się państwa poezji polskiej”¹⁶. Powstaje więc pytanie, czy ich można nazwać, zgodnie z obowiązującym w niektórych środowiskach trendem (nakazującym ludziom o przeciwnych poglądach przypinać przysłowiową „łatkę”), zwyczajnie „komuchami”. Moja odpowiedź brzmi: NIE!

Reasumując, uważam, że KAJ jest dobrym Patronem ZSGiH w Chełmie. Dobrze się stało, że w taki sposób czci się pamięć tego dobrego Patrioty i Polaka, który dla dobra naszej Ojczyzny godnie i uczciwie pracował (w czasie okupacji niemieckiej prowadził w Sawinie tajne nauczanie), walczył i cierpiał (w więzieniu niemieckim oraz w obozie koncentracyjnym). Na jednej ścianie katowni niemieckiego gestapo przy Alei Szucha w Warszawie jest wryty przez torturowanego więźnia napis: „Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej jest dla Niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, a najtrudniej cierpieć”¹⁷. Trwestując powyższe zdanie można jednoznacznie stwierdzić, że łatwo jest nazwać kogoś „komuchem”, zwłaszcza w sytuacji gdy osoba obrzucona takim epitetem nie może się już sama bronić. Obrona jej czci i dobrego imienia należy więc do żyjących, szczególnie, że w obecnej sytuacji w Polsce, w Europie i na świecie, takie „wojenki” są zupełnie zbędne.

Chełm, dn. 15 grudnia 2022 r.

W przestrzeni najnowszego sporu o wartości

Eugeniusz Wilkowski

W ostatnim czasie pojawiło się tyle przesłanek, że z pełnym przekonaniem można stwierdzić, iż spór o Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, jako patrona Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich, wpisuje się w jeden z największych sporów o wartości w Chełmie po 1989 r. Nie zapominajmy, z jakimi oporami przebiegał w naszym mieście proces odchodzenia od patronów narzuconych w okresie PRL (podobnie było na terenie Ziemi Chełmskiej, z obroną K. Rokossowskiego w LO w Siedliszczu). Osoba patrona zawsze uosabia określoną wizję antropologiczną świata i człowieka. W okresie komunistycznego zniewolenia miała przypominać o walce klas, *rewolucyjnych siłach postępu*, rzekomego *wyzwolenia ludu*. W niewielkim zakresie udało się utrzymać wcześniejszych patronów. Pozostawali jedynie ci, którzy – w mniejszym czy większym zakresie – wiązani

byli z kwestią niesprawiedliwości społecznej, rzadziej walki narodowej, a jeżeli już, to nie z Rosją, niezależnie od tego, czy z białą, czy czerwoną. Po 1989 r. największe zmiany wśród patronów szkół, ulic, placów, jednostek wojskowych nastąpiły w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego stulecia. Z różnych powodów proces ten nie został jednak zakończony. W warunkach Chełma przykładem pozostaje K. Jaworski. W okresie komunistycznym przyjęty został za mit założycielski chełmskiej kultury i wśród części piszących, w naszym mieście, pozostaje nim po dzień dzisiejszy. Prawdą jest, że przez obecne władze miasta została zawieszona nagroda jego imienia, przyznawana za *osiągnięcia* w sferze kultury, ale dosłownie kilka osób w Chełmie zna rzeczywiste powody tego zaistnienia. Dodajmy, że nagroda ta została zawieszona, ale nie zniesiona. Potencjalni jej beneficjenci pogodzili się jednak z tym faktem i nie wszczynają publicznie jakiegokolwiek dyskusji. Teraz spór o K. Jaworskiego ujawnił się w innej odsłonie, a mianowicie jako patrona szkoły. Od władarzy miasta

¹⁶ K. A. Jaworski, *W kręgu „Kamenu”*, Lublin 1965, s. 272.

¹⁷ <https://www.zapisanewkronikach.pl/2014/04/atwo-jest-mowic-o-polsce-trudniej-dla.html> (dostęp: 2022-12-15).

można było oczekiwać konsekwencji, a zatem i decyzji w tym zakresie. Tak się jednak nie stało pomimo proklamowanej rewolucji moralnej. Nie pojawiła się ona w polityce historycznej, tym bardziej w kulturalnej, ale też w wypracowaniu koherentności w systemie wychowawczym chełmskich szkół (w rysie aksjologicznym).

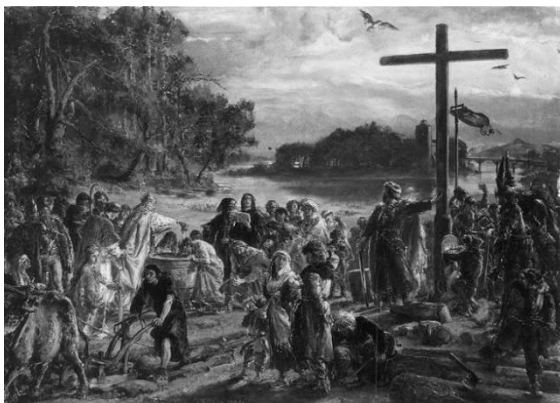


Msza św. sprawowana przez ks. B. Uszczuka, podczas której poświęcił krzyże przyniesione przez społeczność Zespołu Szkół Zawodowych nr 4

Jeszcze przed kilku laty często zabieraliśmy głos w tej sprawie. Od jakiegoś czasu przedstawiamy go w kontekście szerszego dyskursu. Nie zapominajmy też, że przed wyborami samorządowymi 2018 r. w Chełmskiej Bibliotece Publicznej prowadzone były Debaty Chełmskie, podczas których problematyka ta wielokrotnie była podejmowana. Na łamach „Powinności” od lat upominamy się o obecność wartości postrzeganych jako ponadczasowe byty, a zatem realnie istniejące, pozostające gwarantem ładu wspólnotowego i jednostkowego. Upominamy się także o obecność w przestrzeni publicznej dyskursu o polskiej racji stanu, unitarnym charakterze naszego państwa, potrzebie upodmiotowienia społeczności lokalnych, o tożsamości kulturowej, dziedzictwie narodowym ze wszystkimi jego warstwami, a zatem i o dziedzictwie Solidarności, Kresów. Dodajmy też, że przestrzeń wszczynanych i prowadzonych dyskusji przez

nasz periodyk znana jest osobom, które są zatrudnione o kondycję ducha rodaków, a zatem i chełmian. Na naszych szpaltach często są zamieszczane teksty polemiczne. W kontekście sporów ideowych przedwojennego Chełma pisaliśmy też o komunizujących poglądach K. Jaworskiego (luty 2019). Owszem, pojawiły się wówczas różne głosy, ale nikt nie rozrywał szat, nikt nie przywdziewał płaszcza eksperta, który jednoosobowo może rozstrzygać zasadność, bądź nie, podnoszonych w dyskusji argumentów. Jesteśmy społeczeństwem pluralistycznym, z wolnością wypowiedzania swoich opinii, przedkładania stanowisk. Nikt dotąd tego prawa w naszej społeczności lokalnej nie kwestionował. Było tak do 15 grudnia 2022 r., dnia, w którym Pan Paweł Kiernikowski w pospiesznie napisanym tekście obwieścił, że w Chełmie obowiązuje jedna opinia o Jaworskim, i każda inna jest paskudnym paszkwilem, wyrazem ciasnoty umysłu, zaściankowości, szkalowania. Pikanterii tej sprawie dodają dwa fakty. Dotąd Pan Paweł nie uczestniczył w dyskusjach podejmowanych przez środowisko „Powinności”, podobnie w Debatach Chełmskich. Nigdy nie zwracał się z propozycją opublikowania swojego tekstu, opinii, acz w sferze idei podejmowaliśmy najżywcześniejsze sprawy doby dzisiejszej, przesądzające o tożsamości kulturowej, a zatem i narodowej. Ostatnio rzucone wyzwanie skierowane zostało bardziej ku miejscowemu establishmentowi politycznemu proklamującemu rewolucję moralną. Owszem, jak każde tak i to, dotyczyło chełmskiej inteligencji. Wcześniej pod jej adresem formułowaliśmy wyzwania o większym znaczeniu aksjologicznym, i było milczenie. Dlatego też czekaliśmy na interlokutorów ze strony miejscowych władarzy. Należy podkreślić, że napisanie tekstu przez Pana Pawła nie jest Jego samoistną decyzją. O przygotowanie go został poproszony. Występuje tu zatem w roli eksperta. W charakterze poznawczym można postawić pytanie, dlaczego obóz dobrej zmiany – z tego rodzaju prośbą – zwraca się właśnie do Niego, osoby biernej w przestrzeni sporu o tutejsze imponderabilia? Inną, niezwykle ciekawą kwestią jawią się osoby pozostające w roli pośredników, wszak nie Pan Paweł przesłał nam ten tekst. Także w wymiarze poznawczym można zapytać o niejawną układ świadczonej usługi, czy zatem i wspierania się politycznego? Z niedawnej przeszłości naszego miasta znamy podobne przypadki (Ojcowie Założyciele, beneficja, zobowiązania). Wątek ten na tyle stał się intrygujący, że trudno jest nie stawiać kolejnych pytań. Może trzeba będzie zadać je publicznie.

Redakcja „Powinności” nie publikuje tekstów napisanych językiem okazującym brak szacunku wobec interlokutora. Jedną z naszych zasad jest szanowanie podmiotowości każdej osoby, a zatem i obecnej na łamach naszego pisma. Zwracamy uwagę na kulturę wypowiedzi. Czy kiedykolwiek atakowaliśmy osobę inaczej oceniającą, postrzegającą? Z redaktorem odpowiedzialnym polemiki podejmowały osoby o różnej proveniencji ideowej. Zawsze jednak zachowywały kulturę słowa, panowały nad emocjami. Nikt dotąd nie przypisywał mu tych treści, których on wcześniej nie wyartykułował. Tekst Pana Pawła zdecydowanie nie odpowiada tym kryteriom. Pod adresem autora *Komunizujący patron chełmskiej szkoły* kieruje treści niemieszczące się w spokojnej narracji. Ponadto Pan Paweł zapomina o kolejnej naszej zasadzie wielokrotnie przypominanej. Przyjęliśmy, że dyskurs prowadzimy na wzór debat akademickich, wolnych, bez przyjmowania czegokolwiek na zasadzie a priori. Wolność wypowiedzi, ścierania się idei, wizji jest podstawą rozwoju, pokojową drogą dochodzenia do spraw ważnych. W przeciwnym wypadku o racjach rozstrzyga ulica. Czy brak u Pana Pawła doświadczenia akademickiego może być okolicznością łagodzącą? Raczej nie. W różnych kwestiach się wypowiada i o kulturze swoich wypowiedzi nie wolno Mu zapominać. Publikując Jego tekst, czynimy wyjątek, i decyzję tę podejmujemy w charakterze bezprecedensowym.



Jan Matejko, Zaprowadzenie chrześcijaństwa, z cyklu Dzieje cywilizacji, źródło: Wikipedia

Od lat podkreślamy – tak jest i w tym przypadku – że o każdym dokonywanym wyborze w sferze wartości przesądzają przesłanki natury ontologiczno-aksjologicznej. Najpierw pytamy, czy dany byt jest podmiotem swojego istnienia, przysługuje mu istnienie samoistne, odrębne,

czy też pozostaje ograniczony w swoim istnieniu? (by istnieć potrzebuje siły sprawczej, innego bytu). Nasze rozważania o patronie usytuowaliśmy w kontekście obecności krzyży w szkole. W rzeczywistości komunistycznej walciono z nimi, wszak materializm, a zatem i ateizm, podniesiono do rangi nowej religii. W okresie przełomu, z woli nauczycieli, rodziców i uczniów, powróciły także i do tej szkoły. Krzyż pozostaje znakiem teistycznego porządku świata. Wedle niego bytem pierwotnym, samoistnym jest Stwórca i to On w naturę człowieka wprowadził ponadczasowy porządek, system wartości. Nie jest ludzką prerogatywą zmieniać go. Nie znamy takiego spotkania przygotowanego w murach interesującej nas szkoły, podczas którego ten porządek zostałby zakwestionowany. Natomiast patron szkoły uosabia wizję materialistyczną, z częstym odwoływaniem się do walki klas, co znaczy, że w wymiarze aksjologicznym wskazuje na zupełnie inny sposób postrzegania wartości. Sytuacja ta stwarza antynomie, dotąd umiarkowanie podnosiliśmy, że nie pozwala ona na koherentność w wychowaniu. I w tym tkwi istota naszych różnic, innego postrzegania osoby ludzkiej. Cała reszta pozostaje treściami o zdecydowanie mniejszym znaczeniu, możemy nawet powiedzieć, że drugorzędnymi. Wystarczy odwołać się do podstawowego kursu z zakresu filozofii klasycznej. Bez niej nie zrozumiemy otaczającego nas świata, choć Pan Paweł – pomimo to – jednak chciałby. Te fundamentalne treści Pan po prostu pominął, dlatego nasze stanowiska są tak odmienne. Chcemy, żebyśmy się dobrze rozumieli. Rodzice, uczniowie, nauczyciele pozostają wolni w swoich wyborach. Na straży spójności systemu wychowawczego stoi organ nadzoru i prowadzący. Dopóki te strony nie podejmą decyzji o usunięciu krzyży, a zakładam że tego nie zrobią, to każdy ruch formacyjny szkoły powinien być znaczący wartościami ponadczasowymi.

Szanowny Panie Pawle, a teraz przejdźmy do spraw o mniejszym znaczeniu, przez Pana podniesionych do rangi pryncypiów. W okresie II Rzeczypospolitej w pewnych kręgach rzeczywistości była moda na lewicowość. Pan wskazuje, że na *lewicowego socjalistę*. Czy zna Pan socjalizm nielewicowy? W tekście *Komunizujący patron chełmskiej szkoły* expressis verbis wyodrębniliśmy nurt lewicy niepodległościowej. To z niego wywodzą się Ignacy Daszyński i Jędrzej Moraczewski. Nie rozumiemy, dlaczego gubi się Pan w wyodrębnianiu nurtów lewicowych. Lewicowość K. Jaworskiego, z interesującego nas

okresu, czyli wydawania „Kamery” i pierwszych lat narzucania Polsce komunizmu, była zdecydowanie inna od lewicowości wymienionych polityków. Przyjął Pan dziwne kryterium kategoryzacji komunisty, ma o niej świadczyć przynależność do *partii*. Podkreśla Pan, że K. Jaworski nie był jej członkiem, a przez to nie był komunistą. Jest to poważne uproszczenie. Jerzy Urban nie był członkiem *partii*, a w jakim zakresie bronił jej decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego, skali narzucanych represji, prześladowania Polaków. Natomiast Zbigniew Iwanow, członek *partii*, po 13 grudnia został uwięziony, bo upominał się o rezygnację z totalitarnego charakteru swojej partii (struktury poziome). Dziennikarze *partyjni* po 13 grudnia byli więzieni, a pisma, w których pracowali, niejednokrotnie zamknięto (przykład z Zamościa). Proponuję zatem, aby Pan z tego kryterium zrezygnował. Z większym pożytkiem byłoby przygotowanie na ten temat rozprawy naukowej. Panie Pawle, według Pana piszący niniejsze napisał paszkwil, ma ciasny, zaściankowy umysł. Czy jest to proponowany sposób prowadzenia dyskursu? Mamy rozumieć, że trzeba powielać istniejące dotąd opinie, wówczas pozostaje się nowoczesnym, jeżeli zaś prezentuje się własny pogląd, jest się o ciasnym umyśle? Patrzyłem na Pana jako na osobę opanowaną, starającą się wypowiadać wywarzone słowa. Jednak przywdziany płaszcz eksperta, w zaistniałej konfiguracji politycznej, ze sferą ukrytego pośrednictwa, najwyraźniej wprowadził Pana w przestrzeń zbędnych emocji. Jest to raczej nie najlepsze świadectwo, od zamawiających ten tekst poczynając.

Z pozycji propaństwowych nie da się obronić K. Jaworskiego jako sprzymierzeńca skonfiskowanego przez nasze państwo nr 27 „Płomyczka” (1936) gloryfikującego Sowietów. I proszę tego nie czynić, bo tym szkodzi Pan naszej myśli propaństwowej. Nie wolno Panu zapominać, że jednym z czynników dzielących lewicę na nurty – podobnie kształtujących odniesienie do niej innych sił politycznych – był jej stosunek do komunizmu w Rosji. Odwołuje się Pan do Związku Nauczycielstwa Polskiego, przy okazji stając się jego rzecznikiem. Z pełną odpowiedzialnością należy podkreślić, że przez cały okres swojego istnienia konsekwentnie pozostaje na pozycjach lewicowych. W okresie II Rzeczypospolitej Polskiej niejednokrotnie przyjmował wręcz oblicze komunistyczne, a w latach PRL zdecydowanie stał po stronie reżimu. Weźmy w nawias własne doświadczenia, ale nie wypada nie wiedzieć o współdziałaniu osób z ZNP w stosowaniu represji

wobec osób z Solidarności, ich udziału w komisiach weryfikujących nauczycieli, współodpowiedzialności w pozbawianiu nauczycieli prawa wykonywania zawodu. Pozostając w obecnych granicach naszego województwa, proszę przejrzeć dokumenty – od połowy lat 70. i z dekady lat 80. – Komitetów Wojewódzkich PZPR z: Chełma, Zamościa, Lublina, Białej Podlaskiej, a



Jan Matejko, Złoty wiek literatury w XVI w., z cyklu Dzieje cywilizacji, źródło: Wikipedia

wówczas otrzyma Pan szokujący wręcz obraz. Piszący niniejsze latami zapoznawał się z nimi, wykorzystał je w swoich opracowaniach. Nikt z historyków jego narracji nie zakwestionował, co więcej, są badacze odwołujący się do jego ustaleń. ZNP, w okresie PRL, pozostawał wręcz narzędziem hegemonu przy pacyfikacji każdej samodzielniejszej inicjatywy w szkołach. Z tego zadania zawsze wywiązywał się *bez zastrzeżeń* ze strony *partii* (np. w LO w Rejowcu). Jeżeli broni Pan decyzji Jaworskiego z 1936 r. przez pryzmat lewicowego ZNP, to wzmacnia Pan jedynie argumentację naszej strony. Niczego tu nie przypisujemy Jaworskiemu, pozostajemy jedynie przy faktach. Podkreśla Pan, że nie uprawiał polityki. Z socjologicznego punktu widzenia wyrażanie opinii jest już uprawianiem polityki, a Jaworski, wydając pismo, wyraźnie ją kreował (kulturalną i historyczną). Faktem pozostanie, że na wzór komunizmu akcentował znaczenie *proletariatu* w historii, podobnie kategorię walki klas. Proszę zatem nie zamazywać obrazu.

Po wkroczeniu Sowietów do Chełma agresor powołał nowe władze złożone z miejscowych komunistów. Utworzył Czerwoną Milicję, wprowadził godzinę milicyjną. Longin Tokarski zaznaczył: *W pamięci mieszkańców okres ten zapisał się jako czas grabieży i rekwirowania wszelkiego dobra, a następnie wywożenia go na wschód (Chełm i Chełmskie w dziejach..., s. 155)*. I w takiej atmosferze

rze Jaworski zachwycał się artystami-agresorami. Jeżeli brał udział w spotkaniu w sprawie organizacji szkoły, to nie z ramienia władz polskich, bo tych nie było. Jednoźródłowa informacja P. Prussa, złożona po 71 latach, niczego nie wnosi. Proszę nie pogrążyć nią Jaworskiego, bo w Chełmie były jedynie władze marionetkowe, na usługach Sowietów. Wiele osób zgłasza się te-



Jacek Malczewski, Niewola, źródło: Wikipedia

raz do piszących o Solidarności i przedkłada swoje rzekome zasługi w walce z *komuną*. Tyle że informacje te nie mają potwierdzenia w zachowanych dokumentach, w relacjach innych uczestników. W Chełmie jest osoba, która przypisuje sobie wydawanie „Wolanta”, inna - kierowanie przed 13 grudnia 1981 r. sekcją nauczycielską Solidarności. I ich *fantazje* mają być wystarczającym dowodem na zapisanie tego, co podają? Historyk musi się zatroszczyć o weryfikowalność otrzymywanych informacji. Powróćmy do 1939 r. i sytuacji w Chełmie. Udział w koncercie zorganizowanym przez Sowietów nie jest do obrony. Jaworski swoje poglądy polityczne i społeczne sam zdefiniował. Wprowadził je do źródła pierwotnego, jakim są jego zapisy. Wystarczy pochylić się nad nimi. Proszę nie formułować bezpodstawnego zarzutu o wrywaniu jakichkolwiek treści z kontekstu. Jaworski, pisząc o swoich wyborach ideowych, wprost wskazywał na lewicowość *społeczną i polityczną*.

Podnosił, że uczestnicy projektu, jakim była „Kamena”, zdawali *sobie sprawę, że żyjemy w epoce przełomowej, w okresie heroicznej walki klasy robotniczej i włościańskiej o nowe oblicze świata*. Nawet w warstwie semantycznej otrzymuje to wydźwięk komunizującej lewicy. Nie spierajmy się też o słowianofilstwo. Ono zawsze akcentowało rolę Rosji i prawosławia, inne kwestie pozostawały drugorzędny. Hasła te przejął panslawizm, zatem naturalnym porządkiem można postawić pytanie o dzisiejszy kontekst tego nurtu myślowego. Polska, cywilizacyjnie, należy do innego kręgu kulturowego i nie powinniśmy życzyć sobie erozji treści go konstytuujących. Wystarczy, że zostały one zakwestionowane w dobie komunizmu. Pan Paweł troszczy się o podmiotowość narodów słowiańskich sprzed 1939 r., a gdzie jest Jego troska o ich byt po 1945 r., gdy znalazły się pod okupacją rosyjską?

I wreszcie uwzględnijmy wybory Jaworskiego w rzeczywistości powojennej. Komuniści nie zgodzili się na wznowienie działalności istniejącej PPS, wpisanej w historię Polski, a powołali nową, koncesjonowaną (podobnie było z SL). Zgodzili się na utworzenie Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale równocześnie podjęli z nim bezwzględna walkę. Czy tego wszystkiego nie dostrzegali Jaworski? Dostrzegał, ale akceptował lewicowość w wydaniu sowieckim, która zabierała nam suwerenność państwową. To w tym okresie pisał: *Stając w obliczu dzisiejszej rzeczywistości z radością i dumą stwierdzamy, że w tej budowie i naszej skromnej cegielki nie zabrakło. Wszak w ciągu sześcioletniego istnienia "Kamenu" na swym odcinku pracy antycypowała poniekąd te ideały i hasła, które się dzisiaj na naszych oczach ucieleśniają*. Przeciwno Polakom ratującym niepodległość państwowy, lojalnym wobec suwerennych emigracyjnych władz polskich skierowano potężny aparat represji. Zapelniały się więzienia, wykonywano wyroki śmierci, podporządkowywano kolejne sfery życia publicznego, narzucano monizm polityczny, ekonomiczny w każdej ze sfer życia. Wskazywanie na te fakty nie jest wyrazem *zacieklej nienawiści i wrogości*, a realnym osądem ówczesnej rzeczywistości, dzisiaj obecnym w każdym rzetelnym opracowaniu, podręczniku szkolnym. Pan, Panie Pawle, akcentuje natomiast walkę z analfabetyzmem. Zadanie to podjęłaby każda polska władza, a nie tylko komunistyczna. I w takiej rzeczywistości Jaworski zwraca się do ambasady sowieckiej o dostarczanie materiałów do „Kamenu”, do placówki dyplomatycznej obcej siły, niszczącej polskość. Dlaczego w grudniu 1990 r., po pierwszych wolnych wyborach prezydenckich, prezydent Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia

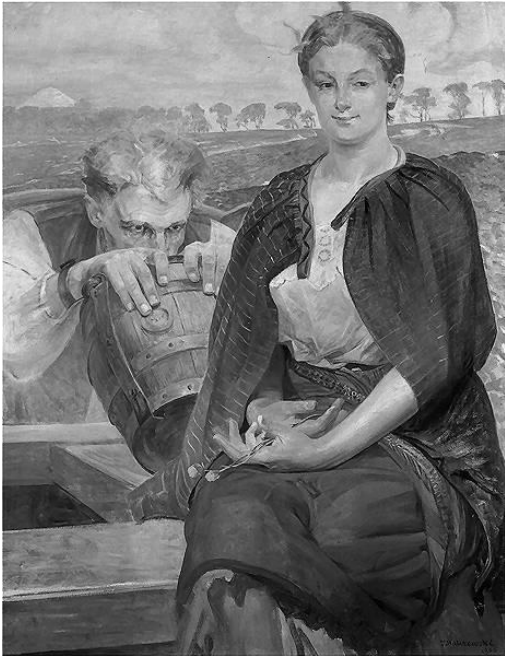
władzy państwa Lechowi Wałęsie? Pojawił się bowiem prymat spraw nadrzędnych, potrzeba znaku ciągłości władz państwa, jego struktur.

Akcentuje Pan, że *autor paszkwilu*, czyli piszący niniejsze, chciałby *wychowywać młodzież w duchu religijnym reprezentowanym przez Kościół Rzymsko-Katolicki*, zapominając o wyznawcach innych religii i ateistach. I dalej pisze Pan o narzucaniu jednej *ideologii*. Panie Pawle, gdy zatrzymujemy się nad religijnymi wizjami człowieka, to proponuję nie używać pojęcia ideologii, a określonego porządku antropologicznego. Radę tę proszę przyjąć w nakreślaniu czegokolwiek w stosunku do każdej religii, konfesji. Najpierw zauważmy, że obecne w Chełmie obrządki należą do jednego pnia chrześcijańskiego, a zatem przyjmują tego samego Boga, ten sam porządek wartości przez Niego wpisany w naturę człowieka. Inaczej wierzących nikt nie prześladowa i niczego nie narzuca. Przypominamy Panu Pawłowi, że gdy *autor paszkwilu* kierował Szkołą Wyższą im. Bogdana Jańskiego w Chełmie, to w jej murach stale byli obecni kapłani i hierarchowie Kościołów wschodnich z terenu nie tylko Ukrainy. Ile osób z Chełma posiada na tyle udokumentowany wysiłek ekumeniczny, co tenże *autor paszkwilu*? Czy trzeba odsyłać Pana do konkretnych publikacji? Czy prowadząc „Powinność”, okazał brak otwartości wobec jakiegokolwiek osoby, niezależnie od jej wyznania, prezentowanego systemu wartości? Dlaczego posługuje się Pan uproszczeniami i stereotypami odnoszącymi się do chrześcijańskiej antropologii człowieka, której depozytariuszem jest Kościół? Stać przecież Pana na samodzielne myślenie i ocenianie. Jakie siły Pana paraliżują? Upomina się Pan o ateistów. Jeżeli ktokolwiek śledzi tę kwestię w naszym środowisku, to jednoznacznie odpowie, że ateistów w Chełmie praktycznie nie ma, a na pewno w obliczu choroby, cierpienia i śmierci. Anonimowo wskaźmy na wybrane przykłady. Jeden z nieprzejednanych wrogów Kościoła do tego stopnia syczący nienawiścią do Niego, że do kapłanów zwracał się per „pan”, ze spotkań publicznych usuwał Msze św., przed śmiercią nawrócił się i poprosił o Mszę św. pogrzebową w bazylice na Górze Chełmskiej. Inny „ateista” przed śmiercią zadzwonił do jednego z chełmskich kapłanów, poprosił o rozgrzeszenie i o *uroczystości pogrzebowe* w bazylice. Tak też się stało, ale podczas kazania nie było odwoływania się do jego wielkich zasług za życia. Inny ateista zwrócił się do piszącego niniejsze, aby pomógł mu ochrzcić córkę poza Chełmem, bo tu może ktoś go zobaczyć, a on deklaruje się jako niewierzący. Jeszcze inny

prosił o pomoc w przygotowaniu chrześcijańskiego pochówku bliskiej zmarłej osoby. Poza Chełmem dzieci takich *ateistów* przystępują do I Komunii św. Panie Pawle, wie Pan, że w okresie PRL bardzo wielu przedstawicieli ówczesnego establishmentu *partyjnego* swoje dzieci chrzcili poza Chełmem. Podobnie było z przystąpieniem dzieci do innych sakramentów, zawarciem sakramentalnego związku małżeńskiego. Możemy przygotować stosowną pracę historyczną w oparciu o zapisy metrykalne parafii, mniej i bardziej odległych od Chełma. Przy okazji zajrzemy do kronik parafialnych i pozostawionych tam zapisów o tej praktyce. Lepiej będzie, jeżeli odstąpi Pan od obrony ateistów, bo ich najwyraźniej w naszym środowisku nie ma. Prowadzący „Powinność” nie ukrywa natomiast, że Kościół zachodni wykształcił cywilizację łańską, że – w rozumieniu państwa i narodu – do niej należymy, że to ona przesądza o naszej tożsamości kulturowej. Z tych racji nawet osoby stojące obok Kościoła, a czujące polskość, powinny bronić treści łańskich. Pozostaje to jednak w charakterze idei propaństwowej, narodowej, zaproszenia, a nie narzucania czegokolwiek. Od szeregu lat namawiamy wręcz osoby z różnych środowisk politycznych naszego miasta, aby wydawały swoje periodyki, bo w polemikach, ścieraniu się idei można wypracować dobre rozwiązania. Czy może do tego zapraszać osoba narzucająca jedną *ideologię*? Czy już w tym miejscu trzeba wskazać na nazwiska tych, którym ta propozycja wielokrotnie była przedkładana?

Zatrzymajmy się jeszcze przy zarzucie rzekomego przypinania *łatki*. W dyskursie filozoficznym, antropologicznym, aksjologicznym, historycznym wszczynane są różne narracje. Czy należy zatem zaniechać jakichkolwiek dociekań, dochodzenia do nowych ustaleń, odczytywania nieznanych dotąd dokumentów? Czasy komunizmu w Polsce długo jeszcze będą wyzwalały różne emocje, reakcje, oceny, przede wszystkim będziemy się spotykać z nowymi ustaleniami. Taka jest rola piszących, badających. Pan chciałby to wszystko zamknąć i pozostawić przy tezach przyjętych a priori, a pochodzących ze starej epoki. Kończyła się doba PRL, a Andrzej Piwowarczyk w 1987 r. wydał pracę o manifeście PKWN, pozostając przy kryteriach historiografii komunistycznej. Czy dzisiejsze pochylene się nad tą publikacją i postawienie pytań o charakterze poznawczym jest znakiem przypinania *łatki*? Jeżeli sięgamy po nowe źródła dotyczące chełmskich oo. franciszkanów, z których *expressis verbis* wyłania się obraz postawy dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych nr 4,

który robił wszystko, by ojcom nie wydać pozwolenia na budowę klasztoru, to wówczas również przypinamy *latki*? Jedni zaangażowali się w wolnościowy powiew Solidarności, inni prześladowali tych, którzy mieli odwagę podjąć się tego. Żyliśmy w totalitarnym systemie i polskie postawy były różne: od jego afiliacji, postaw



Jacek Malczewski, Zatruta studnia, źródło: Wikipedia

przystosowania, adaptacji, biernych po opozycyjne. Niezwykle ważną sferą uwarunkowań w kształtowaniu dzisiejszych postaw stały się realia polityczne III RP, także w wymiarze lansowanych trendów kulturowych, w tym kultury masowej (czynnik antropologiczny). Pokazywane są te same filmy, nadawane te same utwory muzyczne, występują ci sami wykonawcy, lansuje się tych samych twórców. Zaciera się dziejowa potrzeba zachowania ostrości między okresem komunistycznym a wybiciem się Polski na niepodległość. Brak rzetelnej wiedzy historycznej zniekształca obraz niedawnej przeszłości. Zwłaszcza młode pokolenie nie rozumie istoty tamtego systemu, któremu można wmówić, że - tamten ustrój - był jedynie swoistym teatrem absurdu, obrazem z filmów Barei. Napisał Pan wstęp do albumu *Chełmskie miejsca pamięci narodowej*. Według zamieszczonej tam Pana narracji w l. 80. w Chełmskim nie było NSZZ RI Solidarność. Jeżeli podejmę z Panem - na tę okoliczność - polemikę i zakwestionuję Pana stanowisko, to będzie to przyszywanie Panu *latki*? (zagadnienia te znajdzie Pan w kilku wydanych w Chełmie pracach, w tym zwartych). Panie Pawle, przyjdzie po nas kolejne pokolenie i na

wszystkich popatrzy inaczej, czy to też będzie przypinanie *latki*? Ma Pan prawo do określonych ocen, dlaczego pozbawia ich innych? Na łamach „Powinności” nigdy nie pisaliśmy, że mamy monopol na cokolwiek. Jeżeli nie zgadzaliśmy się, to podejmowaliśmy polemiki, przytaczaliśmy fakty, nowe źródła, ale bez używania niekulturalnych określeń.

Przytacza Pan sentencję jednego z więźniów, wedle której najtrudniej jest za Polskę cierpieć. Tak się składa, że piszący niniejsze w PRL był więźniem, w myśl tej sentencji cierpiał za Ojczyznę. Daleki jest od kombatantstwa, nie należy do jakiegokolwiek związku represjonowanych, jeżeli jednak sięga Pan po ten charakter argumentacji, to ją podejmuje. W celi więziennej, w różnych peerelowskich więzieniach, przebywał blisko 20 miesięcy. Szczególnie trudny był okres aresztowania i przetrzymywania z osobami osadzonymi za pospolite przestępstwa. Został pozbawiony prawa wykonywania zawodu przy współudziale ZNP, by utrzymać rodzinę i siebie, wykonywał ciężką fizyczną pracę. Mógł wybrać dobre warunki emigracji, pozostał jednak w kraju, bo uważał, że tutaj jest jego miejsce. Prosimy zatem, by nie pouczał Pan, mówiąc o daniach cierpienia za Polskę, bo wówczas rozpoczniemy spór o nadpłaty i niedopłaty historyczne, także w Chełmie. Dał się Pan ponieść emocjom i swoim nazwiskiem firmuje stanowisko tego ośrodka władzy, z którym ideowo raczej nie jest Panu po drodze (pozostaje skuteczność pośredników). To wszystko przebiega przecież w przestrzeni publicznej.

Przedłożyliśmy powody, które skłoniły nas do ponownego zatrzymania się nad wyborami ideowymi K. Jaworskiego. Zadanie to przyjęliśmy za naszą powinność. Podkreślamy, nie jest to nasz pierwszy głos w tej kwestii. Są osoby odpowiadające za rytm życia Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich i im pozostawmy decyzje wpisane w czas historycznej próby. Poczekajmy, by zobaczyć, po której ze stron się opowiedzą. Redakcja „Powinności” nie będzie tu stroną wygraną czy przegraną. Wszczęliśmy nieuchronny dyskurs. Na pewno Jaworski nie pozostanie mitem założycielskim chełmskiego piśmiennictwa. Nurt przez niego rozpoczęty już stał się jedną z orientacji, ale nie jedyną. Nie może być tak, że nie mogą się pojawić inne, odmienne od dotychczasowego, spojrzenia na jego twórczość, postawę, wybory. Nikt nie usuwa Jaworskiego z chełmskiego piśmiennictwa, nie kwestionuje jego roli jako tłumacza, ale jako patron szkoły jej system wychowawczy czyni niekoherentnym. Tłumienie wolnej dyskusji jest

niedopuszczalne. Brak nieskrępowanej myśli nie prowadzi do rozwoju. Panie Pawle, niewyobrażalne jest, aby swobodę poszukiwań określać mianem paszkwilu. Przy takim stanowisku należy przyjąć, że tylko Pan posiada monopol na wyznaczanie słuszności stanowiska, opinii, bo Pan - jako ekspert - tak a tak oznajmia. Tego rodzaju zarzut stawia Pan Kościołowi rzymskokatolickiemu, zresztą bez jakichkolwiek podstaw, przesłanek, a w rzeczywistości to Pan tę praktykę stosuje. A swoją drogą, skąd u Pana tyle -

delikatnie ujmując - niechęci pod adresem Kościoła? Zastanawiające! W jaki sposób zareagują teraz Pana mocodawcy, zleceniodawcy? W kontekście proklamowanej rewolucji moralnej jest to wyjątkowo dla nich niezręczne. I to wszystko staje się nowym rozdziałem przed wielką próbą wyborczą, w której zechcą zachować wiarygodność. Czy nie będzie to, ich i Pana, pyrrusowe zwycięstwo? Panie Pawle, my zejdziemy z tego świata, ale wartości ponadczasowe pozostaną, bo taka jest ich istota bytu.

Trawestacja kabaretu „Tey”

„Bo my chcemy
być mniej pazerni”
- robakożerni.
Niedługo nas czeka
zakaz sprzedaży
wołowiny i mleka.

Wszak to fakt naukowy,
robaki wytwarzają mniejszy
niż krowy „śląd węglowy”.

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

Wiara i rozum

Wspólne korzenie mają
i wzajemnie się uzupełniają.

Hipokryci

Uderzają w uczucia religijne wierzących,
sami wrażliwi jak mimoza,
gdy ktoś dotknie ich uczuć ateistycznych
- oto ich poza.

Biblijny komentarz

Gdy Mojżesz poszedł na górę,
wtedy jego lud,
nie czekał na cud
i zbudował swojego
cielca złotego.

Zdrajcom

Kto suwerenność
za pieniądze oddaje,
ten z obydwojma się rozstaje.

„Wolność Tomku”

Czy można pozwolić komu
ustawiać meble we własnym domu?

Kamerdynerzy i fornale

Oczekują pochwał
i poklepywania po plecach stale.

Niewolnicy

Taką wadę mają,
że do rządzenia wolnym państwem
się nie nadają.

Oczekującym

Kto cudu oczekuje,
często w swoim życiu go odnajduje.

Konsensus naukowy

Tym się cechuje,
że eksperci są zgodni
z opinią koncernu,
który ich finansuje.

Korupcyjna afera w UE

Mówiąc szczerze,
Unia ma wielki problem,
jak ukreślić łeb tej aferze.

Milczenie o Zbrodni Wołyńskiej

Dziś to nakaz chwili,

byśmy wizerunku Ukrainy nie popsuli.

Posłannicy „cywilizacji śmierci”

- Działaczki Dream Teamu Aborcyjnego przychodzą z pomocą matkom w dokonaniu aborcji dziecka niewinnego.

- Czy przez aborcji polecenie próbują uspokoić własne sumienie?

Aborcyjny Dream Team

- Już sama nazwa diaboliczna, obrzydliwa i skandaliczna.

- Wkrótce powstaną nowe Dream Teamy Narkotykowe.

Pomysł lewaków

Taki pomysł mają, sakrament spowiedzi młodzieży zakazać zamierzają.

Stare czasy sobie przypomnieli, jak z tego wynika, że do nich należy rola „spowiednika”.

Wrażliwy polityk

Fiolkę łez, jak Neron na licytację oferuje, by udowodnić, że Konstytucję szanuje.

W świecie Orwella

Fakty pokazują, że realia polityczne i społeczne literacką wyobraźnię Orwella realizują.

„Dyżurny katolik”

Fałszywy prorok w owczym odzieniu, a wewnątrz wilcza natura, to kolejna zwodnicza kreatura.

Nauka a ideologia

Ci, co swoje teorie „naukowo” udowadniają

często niewiele z nauki korzystają.

Miłość

Niewyczerpane danie kto dużo daje więcej mu zostaje.

Dwie siostry

Pokora i cnota, Kto je polubi, wszelkie skazy zgubi.

Deficyt

Człowiek bez sumienia niczym się nie wzruszy, jest jedynie ruina duszy.

Groźni

Największe zagrożenie dla świata ci stwarzają, którzy się złu nie sprzeciwiają.

Barbarzyńcy u bram

- Powstańmy wszyscy wraz i obrońmy się przed profanacją, póki jeszcze czas.

- Najbardziej boli niszczenie szacunku dla bohaterów i symboli.

Najcenniejsza wiedza

Ten ją zdobywa, kto złych skłonności się pozbywa.

Bogaty

Zamożnym się staje, kto zachowuje dobre obyczaje.

Jan Fiedurek

Chełm przeddanielowy

Eugeniusz Wilkowski

WX wieku prapolskie plemię Lędzian zamieszkiwało tereny od górnego Styru i Dniestru po Wisłok, Wieprz, łącznie z dorzeczem górnego Bugu. Ludność

tęgo plemienia była mieszkańcami Grodów Czerwieńskich, późniejszej Ziemi Chełmskiej. Takie stanowisko prezentują liczni badacze tamtego okresu. Wskażmy jedynie na wybranych: Feliksa Konecznego (*O pierwotnej polskości Ziemi Chełmskiej i Rusi Czerwonej*), Henryka Paszkiewicza (*Początki Rusi*), Gerarda Labudę, Kazimierza

Myślińskiego, archeologa Jana Gurbę. Obszary te wchodziły w skład państwa Mieszka I. W 981 r. stały się obiektem najazdu Rusinów i zostały włączone w struktury państwa Włodzimierza, władcy kijowskiego. W 988 r. Ruś przyjęła chrześcijaństwo w obrządku wschodnim, bizantyjskim, co niosło konsekwencje natury cywilizacyjnej. W 1018 r. Bolesław Chrobry przywrócił je Polsce, ale już w 1031 r. Jarosław Mądry dokonał ponownej inwazji. Co więcej, miejscową ludność stawiającą opór postanowił deportować w głąb swojego państwa, na tereny naddnieprzańskie (nad rzekę Ros), a tu skierować ludność rusińską. J. Gurba zaznaczył, że wysiedlano „aż po Kijów miejscowych łądzińsko-polskich autochtonów”, *Okolice Uchań w pradziejach...* [w:] *Dzieje Uchań...* s. 27. Kronikarz ruski zapisał: „W lieto 6539 (1031) wielikij kniaź Jarosław i Mstisław obrasta mnogi woi idosta na Lachy i wzrasta hredy Czerwienskaja opita i powojowata Ciacku Zemli i mnodi Lachi priwedosta i rozdzielisz ja. Wielikij kniaź Jarosław posadi po Rusi i sut segodeni”, cyt. za: B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 14. Te dwa fakty, przesiedlenia i religijny obrządek wschodni legły u podstaw głębokiego procesu rutenizacji tych terenów, zmieniając ich oblicze etnograficzne. Podkreślmy, z badań archeologów i historyków wynika, że do tego czasu ziemie te miały charakter zachodni. niewiele możemy powiedzieć o chełmskim grodzie z tego okresu. Według Jana Długosza istniał on już w XI wieku (Konstanty Prożogo jego początki sytuuje w połowie X w.). W 1069 r. Bolesław Śmiały tereny te przywrócił Polsce (pozostały do 1083) po wyprawie na Kijów, z intencją utrzymania przy zwierzchnictwie senioralnym Izasława. Pokój z Bolesławem zawarł jego następca Światosław. Władzę nad tymi terenami przywracali kolejni Piastowie: Kazimierz Sprawiedliwy (1182-1194), Leszek Biały (1205-1217), por. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194-1340*, K. Myśliński, *Na progu rozbitcia dzielnicowego*. Odzyskał on także Ziemię Przemyską i Lubaczowską, na północy Brześć. Aktywna polityka ruska przerwana została przegraną rywalizacją o te ziemie z Danielem Romanowiczem. Po 1217 r. Leszek Biały zorganizował jeszcze dwie wyprawy z zamiarem przywrócenia władzy nad tymi terenami. Obie okazały się nieskuteczne. W tej sytuacji w 1221 r. zawarł z Danielem układ, na mocy którego zrzekł się ziem pomiędzy Wierpierzem a Bugiem, za cenę zerwania przez Daniela porozumienia z Prusami skierowanego przeciwko księstwom polskim, B. Włodarski, *Polska i Ruś...*, s. 83.

Piotr Pokryszkin, rosyjski historyk, który – zgodnie ze stanowiskiem rosyjskiej historiografii – uważał Chełm za „jedno z najbardziej interesujących miast staroruskich”, w latach 1910-1912 prowadził badania na Górze Chełmskiej. Raport z tychże badań został opracowany i opublikowany dopiero w 1954 r. w Moskwie. Zaznaczono w nim, że w oparciu o informacje Pokryszkina „wiadomo już było, że mur (poddany badaniom – E.W.) posadowiony na o wiele starszym grodzisku /.../ Zewnętrzna strona ściany opiera się dołem na warstwie humusowej, tworzącej prawdopodobnie pierwotną powierzchnię Górki i stanowiącej strop warstwy kulturowej reprezentującej stare grodzisko”, z P. Rappaport, *Chołm*, „Sowietskaja Archieologija”, t. XX, Moskwa, s. 322. Powyższa teza wskazuje, że pod warstwą muru natrafiono na ośrodek sprzed czasów Daniela. Prace archeologiczne prowadzone w 1966 r. pod kierunkiem Aleksandra Gardawskiego i Jana Gurby z UMCS, przy współdziałaniu Wiktora Zina i Władysława Grabskiego z Politechniki Krakowskiej, również wykazały, że początki Chełma sięgają okresu daleko sprzed Daniela. Stwierdzono wówczas, że pod powierzchnią znajdują się wczesne partie średniowiecznych fortyfikacji typu skrzyniowego. Wydobyte wówczas elementy uznane zostały za wystarczające, aby „uznać badany teren za dość dobrze zachowany wczesno-historyczny gród obronny”, B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 14. Na gruzach tego grodu - nie posiadamy wiedzy o okresie upadku - Daniel zbudował nowy. Wyniki badań z 1966 r. zostały opublikowane przez Polską Akademię Nauk. Zaznaczono w nich, że teren Wysokiej Góry „objęty był w miesiącach letnich 1966 r. programem szczegółowych badań wykopaliskowych, które pozwoliły na naukowe udokumentowanie istnienia tu wczesno-średniowiecznego grodu XI-XII wiecznego z rozbudowanym podgrodzem”, W. Zin, W. Grabski, *Fazy rozwoju przestrzennego miasta Chełma*, [w:] *Sprawozdanie z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie lipiec-grudzień 1966*, Kraków 1966, s. 721. W oparciu o te wyniki B. Zimmer konkludował: „Wykopy badawcze usytuowane na pochyłości stoków pozwoliły stwierdzić, że 2 m pod powierzchnią znajdują się wczesne partie średniowiecznych fortyfikacji typu skrzyńcowego. Wybudowano je z dębowych bierwion, a wewnątrz wypełniono kamieniami. W górnej części w bezpośrednim sąsiedztwie kamiennieo-drewnianego wału, który otaczał całe wzgórze, wykryto 5 rzędów drewnianej palisady”, B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 11. W literaturze przedmiotu nie ma publikacji negującej

wówczas publikowane wyniki. K. Myśliński podniósł wprost: „Co do początków Chełma istniały do niedawna rozbieżności. Gdy idąc za relacją <Kroniki halicko-wołyńskiej> dawniejsza nauka historyczna skłonna była akcentować decydującą o powstaniu miasta rolę Daniela, to nauka nowsza, opierająca się na wynikach badań archeologicznych, dopatruje się początków Chełma w czasach przeddanielowych”. B. Zimmer zaznaczył: „gród chełmski istniał już w XI-XII wieku i był jednym z wielu na obszarze między Bugiem a Wieprzem”. Ryszard Szczygieł, znakomity mediewista, pisząc o Chełmie, zaznaczył: „Pierwsza połowa XIII w. przyniosła ważne zmiany w dziejach Chełma. Istniejący w poprzednich wiekach <gród na Górcze> oraz okoliczne osiedla, będące jego zapleczem czy nawet osadą wczesno-miejską [nawiązanie do poglądu K. Myślińskiego - E.W.], zostały zniszczone w czasie licznych wojen rusko-polsko-węgierskich”, R. Szczygieł, *Miasto w późnym średniowieczu. Lokacja na prawie niemieckim*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach...* s. 27). Stanowisko to przyjąć należy za kolejny głos wskazujący, że nie Daniel dał początek ośrodkowi na Górze Chełmskiej. Kwestią niewyjaśnioną pozostaje jedynie to, czy należy wskazywać na istnienie grodu, czy zespołu grodowo-miejskiego. Badania archeologiczne prowadzone pod kierunkiem Andrzeja Buko ogniskują się wokół grodu z czasów Daniela i miejsca jego pochówku. Z tej racji nie są one przedmiotem naszych poszukiwań (strona ukraińska nie ukrywa wyjątkowego zainteresowania wynikami tych prac).

Podkreślmy, o zmianie oblicza tej ziemi przesądziły wysiedlenia Łędzian po 1031 r. i obzrządek religijny, chrześcijaństwo w porządku wschodnim, bizantyjskim przyjęte przez Ruś, niosące inną kulturę. Po 1217 r., czyli po utracie władzy nad tymi terenami przez Leszka Białego, swoją obecność przypieczętował tu Daniel Romanowicz. Andrzej Gil podkreśla, że dokonał

on zjednoczenia ziem zachodnioruskich (za taką, zgodnie z historiografią rosyjską, z czasem ukraińską, przyjmuje Ziemię Chełmską), A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska...*, s. 57. Daniel umocnił gród w Uhrusku, a po 1232 r. przeniósł do Chełma stolicę państwa włodzimiersko-halickiego, por. A. Rybak, *Dzieje ziemi chełmskiej. Kalendarium...*, s. 17. Na starym grodzisku pobudował nowy obwarowany gród. W 1240 r. z Uhruska do Chełma przeniósł siedzibę biskupstwa prawosławnego. Wzniósł drewnianą świątynię katedralną pw. Narodzenia Bogarodzicy. Po pożarze (w 1255 lub 1259 r., podczas najazdu Tatarów?) spłonęła. Wkrótce została pobudowana murowana. W 1253 r. z rąk legata papieskiego, w Drohiczynie, przyjął koronę, przyjmując przy tym tytuł króla całej Rusi. Po śmierci Daniela (1264 r.) księstwem zarządzili jego następcy do 1325 r., kiedy to wygasła dynastia Romanowiczów halickich.

Przypomnijmy, że pierwsza świątynia łacińska w Chełmie pochodzi z połowy XIII stulecia. Historycy wskazują, że ufundował ją książę sandomierski Bolesław Wstydlawy i nakreślają datę 1254 r., K. Czernicki, *Chełm przeszłość...*, s. 68; ks. M. Jabłoński, ks. B. Uszczuk, *Kościół pod wezwaniem Rozesłania Św. Apostołów w Chełmie...* 1995, s. 16; M. Kokosiński, *Dzieje parafii i kościoła Rozesłania św. Apostołów w Chełmie. Kalendarium*, „Pro Patria”, R. IV, nr 4/5, kwiecień/maj 1995, s. 5; A. Rybak, *Dzieje ziemi chełmskiej...*, s. 18. Została ona pobudowana z drewna. Matką Bolesława była Grzymisława, Rusinka, a on sam z kniaziami ruskimi utrzymywał poprawne relacje. Kilka lat później, najprawdopodobniej w l. 1261-1264, za zezwoleniem papieża Urbana VI zaczęła funkcjonować parafia, P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym*.

Postawmy zatem pytanie, czy nie należy znać przytaczanych publikacji? Trzeba. Zapoznajmy się zatem z ich treścią i dopiero wówczas wypowiadajmy o tym okresie miasta.

Okładka:

str. 1 – Antonio Ciser, Piłat i Jezus.

str. 2 – Peter Paul Rubens, Zdjęcie z krzyża (środkowa część tryptyku).

str. 3 – Noel Coypel, Zmartwychwstanie Chrystusa.

str. 4 – Jan Matejko, Wniebowstąpienie.